

**Ukraina broni Europy.**

Gdzie się podziela  
empatia dla Ukrainy?

s.7

**Kasza gryczana** w roku 2024  
stanie się modna! s.26



MAGAZYN

# KURIER WILEŃSKI

GAZETA  
POLSKA  
NA LITWIE  
CENA 1 EURO

Nr 02 (05)  
13-19/01/2024  
www.kurierwileński.lt

Kristina  
Sabaliauskaitė:  
Wilno to  
miasto Feniks  
s.10

## Walka o język w czasach Litwy sowieckiej

W rocznicę wydarzeń 13 stycznia 1991 r. – krwawej interwencji sowieckiej armii w Wilnie i ataku na wieżę telewizyjną – przypominamy inny niezwykle ciekawy aspekt litewskich dążeń suwerennościowych.

FOT. ADOBE STOCK (3), POKAS DANULIS

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

Trocki Oddział Rejonowy Związku Polaków  
na Litwie  
serdecznie zaprasza na koncert kolęd

# Do Betlejem

w wykonaniu chóru łączonego rejonu trockiego,  
piosenkarek Eweliny Saszenko  
i Elizabeth Olshey  
oraz Wileńskiej Orkiestry Kameralnej  
św. Krzysztofa pod batutą Modestasa Barkauskasa  
i zespołu rytmicznego „The Consonance Trio”.

Koncert odbędzie się  
14 stycznia 2024 r. o godz. 16:00  
w Sali Europejskiej Dworku na Zatroczu  
(ul. Užtrakio 17, Troki).

Podczas koncertu odbędzie się świąteczna  
akcja charytatywna  
na rzecz Hospicjum bł. ks. Michała Sopočki  
w Wilnie.



# Wstępniak



## Litwy walka z sowieckim „stapianiem” narodów

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego”, który ukazuje się w przededniu rocznicy tragicznych wydarzeń 13 stycznia 1991 r., piszemy o mało znanej karcie walki Litwinów o własną tożsamość. Walki, która znacząco przyczyniła się do dużego marszu ku wolności w końcu lat 80. – a ten doprowadził Litwę do niepodległości. Antoni Radczenko pisze o walce Litwinów z rusyfikacją w ciągu całego okresu okupacji sowieckiej. To opis tego, w jaki sposób Związek Sowiecki plakatową „bratnią” rodzinę narodów rusyfikował. U nas, na Litwie, rusyfikacji poddawano zarówno Litwinów, jak i Polaków. Za fasadą sowieckiego internacjonalizmu kryły się rosyjski nacjonalizm i imperializm. Związek Sowiecki był narzędziem Rosjan do poszerzania i utrzymywania swego imperium. Dla Litwy z kolei był to wyścig z czasem. Gdyby

**Gdyby czerwone imperium przetrwało dłużej, to w wyniku „stapiania” byłoby już trudno o jakikolwiek zryw narodowy.**

czerwone rosyjskie imperium przetrwało dłużej, np. o dwa, trzy pokolenia, to w wyniku tego „stapiania” – a mówiąc wprost, systematycznej rusyfikacji Litwy – byłoby już trudno o jakikolwiek zryw narodowy. W naszym społeczeństwie pokutuje przekonanie o łagodnym, wręcz „wegetariańskim” okresie Związku Sowieckiego – latach 70. i 80. Rzeczywiście, nie było wtedy masowych i okrutnych represji jak w okresie stalinowskim, ale właśnie w tych dwóch „łagodnych” dziesięcioleciach sowiecka Rosja przypuściła zmasowany atak na świadomość narodową podbitych narodów. W tym również naszą, Polaków na Litwie. „Szło wszystko ku temu, że narodowość ma być czymś drugorzędnym, bo miał się wykształcić naród sowiecki mówiący po rosyjsku” – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Vitalija Stravinskienė z Instytutu Historii Litwy. Niestety, trzeba przyznać, że ta polityka była szalenie skuteczna, również na Wileńszczyźnie. Dzisiaj z tej spuścizny na całego korzysta putinowska Rosja.

Robert Mickiewicz



### „KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. Skład i tkanie: Mariusz Trolinski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotodycja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurienwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurienwilenski.lt). Wydawca: VŠJ „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

# Spis treści

## 8 TEMAT TYGODNIA

### Walka o język w czasach LSRS

Okres sowiecki na Litwie cechowała językowa dwoistość. Języka państwowego nie było. Językami administracyjnymi były litewski i rosyjski.

## 10 WYWIAD NUMERU

### Wilno – miasto, które powinno łączyć

Z Kristiną Sabaliauskaitė, autorką tetralogii „Silva rerum”, rozmawiamy o fascynacji historią i sztuką, o książkach i innych ważnych projektach.

## 14 REPORTAŻ

### Pociąg znów łączy Wilno i Rygę

27 grudnia 2023 r. skład litewskiej kolei znów połączył Wilno i Rygę. Nowa trasa natychmiast przyciągnęła wyjątkowe zainteresowanie podróżnych.

## 19 NASZ REGION

### Polski historyk zasłużony dla Łotwy

Ile Polacy wiedzą o Gustawie Manteufflu? Myślę, że coraz więcej – mówi dr Radosław Budzyński, polonista, wykładowca Uniwersytetu Stambulskiego.

## 24 WYCHOWANIE

### Jak zainteresować dzieci czytaniem książek?

Co zrobić, gdy dziecko niechętnie zabiera się do czytania, które odgrywa kluczową rolę w jego rozwoju intelektualnym, emocjonalnym i społecznym?

## 26 KUCHNIA

### Gryka zapisana wielką literą

Kasza gryczana, gryka, czyli solidne zalety i żadnych wad. Niedroga, bogata w białko i błonnik, bezglutenowa, daje szybkie uczucie sytości.

## 28 KULTURA

### Żył krótko, a wszyscy byli odwrócenii

90 lat temu, 14 stycznia 1934 r., urodził się Marek Hłasko, pisarz i scenarzysta filmowy. W Polsce to postać nieomal mityczna. Patron roku 2024.

## 34 SPORT

### Iga znów śmiga po wygraną

Iga Świątek najlepszym sportowcem Polski minionego roku. Na podium znaleźli się też Bartosz Zmarzlik (żużel) i Aleksander Śliwka (siatkówka).



**dr Jarosław Krasnodębski**PRACOWNIK WYDZIAŁU KRESOWEGO BIURA POSZUKIWAŃ  
I IDENTYFIKACJI INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJRozmawiał **Tomasz Otoki****Czym zajmuje się twój wydział?**

Działania Wydziału Kresowego skupione są na obszarze ziem wschodnich II RP, znajdujących się obecnie w składzie Litwy, Białorusi i Ukrainy. Prace były prowadzone także w Gruzji i na Łotwie. Od dłuższego czasu działamy na Litwie, przywracamy pamięć i godny pochówek żołnierzy, którzy zginęli w walce lub zostali zamordowani podczas II wojny światowej.

**Prowadzisz kwerendy w Warszawie i na Litwie, jak wygląda twoja praca?**

Praca naszego wydziału jest wielozadaniowa. Obejmuje ona rekonesans w terenie, prace archeologiczne i kwerendę. Będąc w Wilnie, odwiedzam archiwa, szukam informacji o konkretnych osobach, ich rodzinach, losach krewnych, miejscu zbrodni. Te dokumenty zachowały się w dość dobrym stanie. Można w nich znaleźć ciekawe fakty z życia, a w przypadku niektórych osób odtworzyć ich losy od urodzenia aż do śmierci.

**Wiem, że szczególnie interesujesz się łukiszczkami, tym, co się działo tam w 1944 r., czy powiesz kilka zdań na ten temat?**

Po zajęciu Wilna po raz trzeci przez Sowieców na łukiszczkach nadal przetrzymywano wiele osób. Część z nich umierała z wycieńczenia. Zachowały się raporty, które zawierają karty zgonu. Widnieje w dokumentach między innymi ostatni rektor Uniwersytetu Stefana Batorego prof. Stefan Ehrenkreutz. Niestety, mimo upływu lat nie udało się odnaleźć pochówków tych osób. Mamy nadzieję, że w przyszłości uda się ustalić konkretne miejsce.

**Prenumerata 2024****Wydanie codzienne (kod 0044)**

Na miesiąc 10,00 €  
Na 3 miesiące 28,00 €  
Na 6 miesięcy 54,00 €  
Na rok 105,00 €

**Wydanie magazynowe (kod 0172)**

Na miesiąc 4,00 €  
Na 3 miesiące 11 €  
Na 6 miesięcy 21,00 €  
Na rok 40,00 €

**Dla osób niepełnosprawnych  
oraz emerytów****Wydanie codzienne (kod 0227)**

Na miesiąc 9,00 €  
Na 3 miesiące 25,00€  
Na 6 miesięcy 49,00€  
Na rok 93,00 €

**Prenumerata dla czytelników  
za granicą****Wydanie codzienne**

Na miesiąc 20 €  
Na 6 miesięcy 120 €  
Na rok 240 €

**Wydanie magazynowe**

Na miesiąc 10 €  
Na 6 miesięcy 60 €  
Na rok 120 €

**„Kurier Wileński” można zaprenumerować:**

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną: [www.prenumeruok.lt](http://www.prenumeruok.lt);

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,  
Birbynių g. 4A, LT-02121 Vilnius,  
[kolport@kurierwilenski.lt](mailto:kolport@kurierwilenski.lt), [www.kurierwilenski.lt](http://www.kurierwilenski.lt)



ZDJĘCIE MARIAN PALUSZKIEWICZ

## Przez Wilno przeszedł orszak Trzech Króli

Uroczysty Orszak Trzech Króli uformował się przy Ostrej Bramie w Wilnie. Trzymetrowe figury mędrców Kacpra, Melchiora i Baltazara przemaszerowały ulicami wileńskiej Starówki. Królom towarzyszyła liczna świta. Uroczystość Objawienia Pańskiego (Epifanii) 6 stycznia, popularnie nazywana świętem Trzech Króli, zamyka okres bożonarodzeniowy w roku liturgicznym. To także dzień, gdy wierni – wzorem mędrców, którzy zjawili się w Betlejem przy Dzieciątku Jezus i przynieśli mu dary – manifestują swoją wiarę w Nowonarodzonego. Od kilku lat 6 stycznia w Polsce i w wielu miejscach na całym świecie organizowane są Orszaki Trzech Króli, inicjatywa skierowana do rodzin, mieszkańców miast i wsi. W tym roku uczestniczyło w nich 3 mln osób. W tym roku uczestników zachęcano do wsparcia modlitwą i datkami Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie, założonego przez s. Michaelę Rak.



## Po co był 13 stycznia 1991 r.

Robert Mickiewicz

O wydarzeniach 13 stycznia 1991 r. napisano już wiele. I zapewne jeszcze wiele mniej lub bardziej znanych aspektów tego kluczowego momentu walki o niepodległość Litwy zostanie opisanych. Opisanych przez uczestników, naocznych świadków, historyków. Jednak tak jak inne przełomowe chwile w historii, 13 stycznia będzie wywoływał pytania. Pytania u zwykłych ludzi, ale też pytania u przyszłe pokolenia. Niektóre z takich pytań zapewne słyszemy bardzo często. Po co? Po co 13 stycznia 1991 r. zginęli ci ludzie? Po co bronili wieży telewizyjnej, Sejmu, Domu Prasy? Po co bezbronni rzucili się pod sowieckie czołgi? Czy ich ofiara była potrzebna? A zresztą to samo pytanie zadaje się, gdy wspomina się inne przełomowe momenty historii. Czy potrzebna była działalność litewskich dysydentów? Za co ginęli po wojnie litewscy partyzanci z antykomunistycznego podziemia? A w Polsce podobne pytania stawia się, gdy mówi się o powstaniach:

**Po co 13 stycznia 1991 r. zginęli ci ludzie? Po co rzucili się pod sowieckie czołgi? Czy ich ofiara była potrzebna?**

warszawskim, styczniowym czy listopadowym. Gdy wspomina się zryw Solidarności i jego stłumienie. Ile warta była poniesiona ofiara? Tego nie da się zmierzyć. Przecież carskie imperium rozpadło się, a Polska i Litwa odzyskały niepodległość; później padł reżim komuni-

styczny i znowu odzyskaliśmy wolność. Ale ci ludzie zginęli... Na pewno każdy z nas słyszał te pytania. Słyszał również odpowiedzi na nie. Czasami bardzo różne. Gdy o tym myślę, przychodzi do mnie jedna poetycka, ale straszna odpowiedź: „Bo wolność... krzyżami się mierzy! Historia ten jeden ma błąd!”. Te słowa urodzonego w Kijowie Feliksa Konarskiego z piosenki „Czerwone maki na Monte Cassino” chyba dają dobitną odpowiedź. Niestety, nie dla wszystkich. Każdy ma własną perspektywę widzenia dziejów. Owszem, poziom życia wielu obywateli wolnych krajów pozostawia wiele do życzenia. Niezbyt wysokie płace i emerytury, ale już wysokie ceny w sklepach. Słono płacimy za usługi komunalne, otrzymujemy nie najlepszą opiekę medyczną. I każdy zapewne ma własną dłuższą lub krótszą listę narzekań na trudności dnia codziennego. Czasami ta lista wykracza poza osobiste problemy. Nieraz ktoś narzeka – wolności jest zbyt dużo. Narzeka na polityków, że cały czas o coś się kłócą, że stale ktoś przeciwko czemuś protestuje. Ale właśnie, jakkolwiek to dziwnie i paradoksalnie brzmi, również o to walczone 13 stycznia, aby każdy miał prawo swobodnie walczyć o swoje poglądy i wartości. To właśnie też jest wolnością. KW



## Qui bono?

Rajmund Klonowski

Drastyczne podniesienie cen butli z gazem wywołało w naszym kraju duże kontrowersje. Wzrost cen spowodowany jest wprowadzeniem akcyzy (wcześniej była na te towary zerowa taryfa) w wysokości 304,1 euro za tonę skroplonego gazu petrochemicznego (*liquefied petroleum gas*, LPG). Jedną z sieci stacji paliwowych na paragonach otwarcie pisze, że to wina partii rządzących, które wprowadziły nowy podatek. I ma częściowo rację – ale składa się na to również tzw. zielona transformacja, zarządzana w Brukseli, której cele może i są słuszne, ale środki – to już wylewanie dziecka z kąpielą. Wbrew wybitnie głupiej wypowiedzi ministra środowiska Simonasa Gentvilasa nowa danina nie uderza zupełnie w handel z objętym sankcjami państwem rosyjskim – bo, najwyczejniej, LPG jest jednym z produktów rafinacji ropy naftowej, a ta odbywa się w Mozejkach. Co więcej, ta nowa

**Wzrost ceny butli z gazem na Litwie o jedną trzecią to nie są żarty, tylko poważny kłopot dla domowych budżetów.**

danina jest nawet rosyjskiej polityce na rękę. Jak? Przede wszystkim, podobnie jak nie miała część polityk „zielonej transformacji”, jest to działanie szalenie nieczne w kontekście socjalnym. Nie jest tajemnicą, że na Litwie kuchenki na gaz z butli w do-

mach mają przeważnie mieszkańcy małych miejscowości oraz osoby mniej zamożne. I to w nich ta nowa danina szczególnie uderzy. A wzrost ceny butli z gazem o jedną trzecią to nie są żarty, tylko poważny kłopot dla domowych budżetów. I nie ma co oczekiwać, że wszyscy się raptem przełączą na kuchenki elektryczne czy podłączą domy do rurociągów gazu ziemnego; wielu ludzi zwyczajnie na to nie stać. I ci ludzie będą mieli o drożyznę uzasadnione pretensje do rządu, do „Europy” – i staną się bardziej podatni na wrogą propagandę krzyczącą o tym, że rząd jest beznadziejny, a pod okupacją życie było tańsze. Podobnie socjalnie niewrażliwy jest pomysł na tzw. strefy czystego powietrza w centrach miast. Do tychże stref zakazywano by wjazdu starszym (co nie oznacza – mniej ekologicznym!) samochodom. Ot, kolejne rozwiązanie, które nie dotknie osób majątnych, ale uderzy i upokorzy osoby niezamożne, spychając je do gett biedy. Wypada zatem zadać pytanie: na czyją korzyść prowadzona jest taka polityka, na czyją korzyść pracują ci wszyscy urzędnicy, którzy są socjalnie niewrażliwi i z pogardą odnoszą się do prostych ludzi? KW



## Proroctwo z Akita

Grzegorz Górny

W latach 1973–1981 w japońskim mieście Akita na wyspie Honsiu, w tamtejszym klasztorze Służebnic Eucharystii, doszło do serii objawień maryjnych, których miała doświadczyć siostra Agnieszka Sasagawa. Jej wizjom towarzyszyły niezwykle zjawiska, np. znajdująca się w konwencie figura Madonny zaczęła wydzielać krew i olej. Potwierdzeniem autentyczności objawień stały się stygmaty, które pojawiły się na ciele zakonnicy, a także niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia uzdrowienie jej z głuchoty. W 1984 r. biskup Johannes Shōjirō Itō, który powołał specjalną komisję dla zbadania sprawy, uznał oficjalnie, iż objawienia miały charakter nadprzyrodzony, i zezwolił na kult Matki Bożej w tym miejscu. We wspomnianych wydarzeniach najbardziej istotne było jednak przesłanie, które Najświętsza Maryja Panna zostawiła siostrze Agnieszce. Było to ostrzeżenie przed straszliwymi nieszczęściami, jakie mają spaść na ludzkosć

**Matka Boża w Akita zapowiedziała, że „kardynałowie wystąpią przeciwko kardynałom, biskupi przeciwko biskupom”.**

w powodu jej grzechów. Zarazem Matka Boża dodawała, że istnieje sposób na odwrócenie tego czarnego scenariusza – to nawrócenie, pokuta, post i modlitwa, zwłaszcza różańcowa. Szczególnie ważnym elementem jej orędzia była zapowiedź kryzysu w Kościele. Zakonnica zapisała np. następujące słowa, które usłyszała podczas jednego z objawień: „Działanie szatana przeniknie nawet do Kościoła w taki sposób, że kardynałowie wystąpią przeciwko kardynałom, biskupi przeciwko biskupom. Kapłani, którzy Mnie czczą, będą pogardzani i wystąpią przeciwko nim ich współbracia. Kościoły i ołtarze będą sprofanowane, Kościół będzie pełen tych, którzy akceptują kompromisy. Szatan popchnie wielu kapłanów i wiele osób konsekrowanych do porzucenia swego powołania. Szatan będzie nieprzejednany wobec poświęconych Bogu”. Dziś na naszych oczach spełnia się część owego proroctwa. Decyzja Stolicy Apostolskiej zezwalająca na błogosławienie par homoseksualnych spowodowała ostry podział wśród hierarchii katolickiej na całym świecie. Kardynałowie występują przeciwko kardynałom, a biskupi przeciwko biskupom. Nigdy jeszcze tak wiele episkopatów na kuli ziemskiej nie sprzeciwiło się oficjalnie watykańskiemu dokumentowi. Jak zapowiadała Matka Boża, Kościół stał się pełen tych, którzy akceptują kompromisy ze światem. Jest też jakimś znakiem naszych czasów, że żaden z dostojników kościelnych nie wzywa dziś do organizowania nabożeństw przebłagalno-pokutnych, by przeproszać Boga za grzechy i prosić o wybaczenie.

KW



## Gdzie się podziela empatia dla Ukrainy?

Piotr Hlebowicz

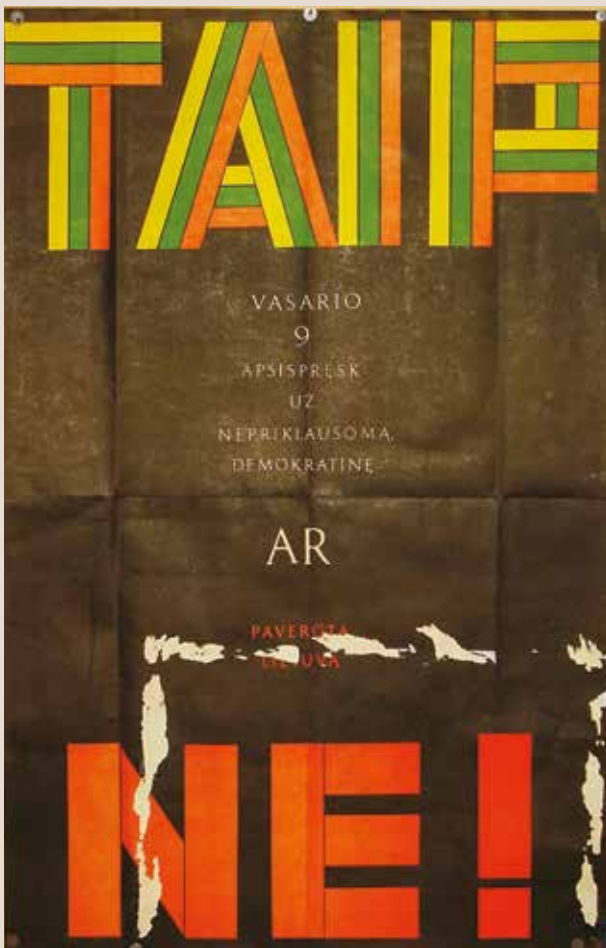
W chwili, gdy na Ukrainę reżim moskiewski uderza setkami dronów i rakiet, w Polsce można zauważyć nasilającą się antyukraińską histerię. Wystarczy spojrzeć na komentarze pod materiałami informującymi o sprawach ukraińskich. O czym piszą nasi rodacy? O niewdzięczności Ukraińców względem Polski i Polaków („my ich przyjęliśmy – a oni tak się nam odwdzięczą”), o ukrainizacji Polski (!), o ulgach, które mają Ukraińcy w placówkach zdrowia („ich przyjmuje się od razu, a my musimy czekać w kolejkach do lekarza”). Wielu komentatorów zwraca uwagę na to, że „siedzą na Ukrainie, a wracają do Polski, by odebrać zasiłki”. Pojedyncze przypadki kryminalne, w których uczestniczą obywatele Ukrainy, rozdmuchuje się do wymiarów wręcz karykaturalnych. Znajdujemy również sarkastyczne uwagi typu: „Zamiast iść na front, uciekli do Polski i jedzą polski chleb”, albo: „My na nich pracujemy, a oni siedzą na zasiłkach”, „Niedługo dostaną

**Każdy sukces okupacyjnej armii kremlowskiego reżimu to krok do nowej agresji przeciwko Polsce i krajom bałtyckim.**

polskie obywatelstwo i będą korzystać ze wszystkich przywilejów”. Tego typu uwagi padają także z ust niektórych polityków i dziennikarzy. Co się dzieje z naszym społeczeństwem? Gdzie empatia i zrozumienie sytuacji, w której już drugi rok znajdują się

Ukraina i Ukraińcy? Od wojen dowodów można było się dowiedzieć, iż przyjęcie ogromnej liczby uchodźców z Ukrainy nie przyczyniło się – wbrew wcześniejszym obawom – do wzrostu przestępczości. Okazało się, iż wśród przybywających do Polski Ukraińców panuje mniejsze zagrożenie kryminalne niż w środowiskach polskich! Nie będę przytaczał wpisów i wypowiedzi wulgarnych, porównujących Ukraińców do zbrodniarzy banderowskich (sugestie w kierunku rzezi wołyńskiej). To nam, Polakom, powinno zależeć na zwycięstwie Ukrainy w tej wojnie. Każdy najdrobniejszy sukces okupacyjnej armii kremlowskiego reżimu to krok do nowej agresji przeciwko nam, państwu bałtyckim, przeciwko NATO, więc jesteśmy zobowiązani do wszechstronnej pomocy Ukrainie. Przekazując stare czołgi, broń, amunicję – nie robimy nikomu łaski. Postsowieckie czołgi musieliśmy utrzymywać i modernizować, co było piekielnie drogą inwestycją. Dzięki temu zakupujemy sprzęt nowej generacji! Dając polską broń – sprawdzamy ją w prawdziwych warunkach bojowych, a nie na poligonach. Uwagi i spostrzeżenia żołnierzy ukraińskich przyczyniają się do korekty usterek i dalszej modernizacji przekazanego sprzętu. Obudźmy się, odrzućmy prorosyjską propagandę. Bądźmy z walczącą Ukrainą.

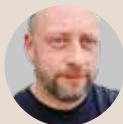
KW



PLAKAT REFERENDALNY Z 1990 R., promujący dążenia niepodległościowe Litwy.  
/ FOT. WIKIPEDIA

# Walka o język w czasach LSRS

Okres sowiecki na Litwie cechowała językowa dwoistość. Języka państwowego nie było. Językami administracyjnymi były litewski i rosyjski, z akcentem na ten drugi. Na Wileńszczyźnie język polski był wypierany przez rosyjski. W rocznicę wydarzeń 13 stycznia 1991 r. przypominamy niezwykle ciekawy aspekt litewskich dążeń suwerennościowych.



Antoni Radczenko

**S**tyczniowe wydarzenia z 1991 r. były jednymi z ostatnich akordów walki o niepodległość Litwy. Ale etapów odzyskiwania suwerenności przez kraj było więcej. Praktycznie od samego początku okupacji część litewskiej elity komunistycznej próbowała wywalczyć większą swobodę w działaniu. Jednym z nich było używanie języka litewskiego w przestrzeni publicznej.

## Uchwała Rady Najwyższej

Oficjalnie język litewski na Litwie, wtedy jeszcze sowieckiej, został językiem państwowym w listopadzie 1988 r. 18 listopada na najwyższym szczeblu ówczesnej hierarchii władzy zatwierdzono status języka. Równolegle zezwolono na wykonywanie hymnu narodowego oraz używanie tradycyjnych symboli narodowych: trójkolorowej flagi, Pogoni czy słupów Giedymina. „Te decyzje potwierdziła Rada Najwyższa LSRS, która wówczas składała się z 350 deputowanych, z których 67 proc. było komunistami, 16 proc. kom-somolcami i 18 proc. stanowili bezpartyjni” – w ten sposób to wydarzenie skomentował na łamach LRT w tekście „Naród, język i państwo” znany litewski historyk Algimantas Kasparavičius.

Rywalizacja między językami litewskim a rosyjskim rozpoczęła się praktycznie od 1940 r. W czasach stalinowskich większość kadry Komunistycznej Partii Litwy składała się z przybyszów z Rosji. Przykładowo do czasów napaści Niemiec na ZSRS na Litwę przybyło 1700 działaczy komunistycznych z Rosji i innych republik związkowych. Po wojnie większość członków partii komunistycznej również stanowili Rosjanie.

## Dwujęzyczność litewsko-rosyjska

W 1948 r. 80 proc. członków komunistycznej partii to byli przyjeźdźni, co rzutowało na używanie języka w strefie publicznej. Sytuacja zaczęła się zmieniać po śmierci Stalina.

– Zgodnie z konstytucją Litewskiej SRS w ogóle nie było takiego pojęcia jak język państwowy. Co prawda były pewne wyjątki, np. w konstytucji sowieckiej Gruzji był zapis, że język gruziński jest językiem państwowym na terytorium republiki. Niemniej w przypadku Litwy językami



administracyjnymi były rosyjski i litewski. Chociaż po 1956 r., po zajęciach na Węgrzech i w Polsce, były naciski, aby funkcjonowały obok siebie dwa języki administracyjne. Warto podkreślić, że Antanas Sniečkus popierał takie rozwiązanie. Pierwsze próby przejścia na język litewski litewscy komuniści podjęli jeszcze latem 1953 r. Od tego czasu faktycznie zapanowała na Litwie dwujęzyczność, jeśli chodzi o język administracyjny. To był tzw. okres rządów Berii-Chruszczowa, kiedy Komunistyczna Partia ZSRS próbowała zagrywać z narodowymi kadrami. Jednak nigdy na Litwie nie przyjęto żadnej uchwały, że językiem oficjalnym jest język litewski – podkreśla w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” historyk Vladas Sirutavičius z Instytutu Historii Litwy i Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Polityki Uniwersytetu Wileńskiego.

Już w 1953 r. zaczynają być widoczne zmiany, jeśli chodzi o kadre urzędniczą i język administracyjny. Wówczas odwołano ok. 3 tys. przybyszów z Rosji ze stanowisk kierowniczych. Przełom nastąpił, jak uważa Vitalija Stravinskienė z Instytutu Historii Litwy, wraz z początkiem odwilży, czyli w latach 1956–1957.

– Do 1988 r. na Litwie nie było czegoś takiego jak język państwowy. Była jednak niepisana zasada, że podstawowym językiem na terenie całego ZSRS był język rosyjski. Niemniej, w niektórych dziedzinach, w republikach związkowych, dominowały języki lokalne, języki narodów tytularnych. Na przykład dokumentacja ministerstwa oświaty była prowadzona w języku litewskim. Natomiast w przypadku Komitetu Centralnego dokumentację prowadzono w języku rosyjskim. Język litewski tutaj pojawiał się bardzo rzadko. W przypadku szkół było różnie, zależało to od regionu. Na przykład w przypadku tej litewskiej części republiki, to oczywiście cała dokumentacja i korespondencja była prowadzona po litewsku. W Wilnie, gdzie sytuacja narodowa była bardzo zróżnicowana, język polski został wyparty przez rosyjski – komentuje historyczka w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”. Nasza rozmówczyni zaznacza, że dochodziło do kuriozalnych sytuacji. – W archiwum znalazłam bardzo interesujący przypadek. O ile pamiętam, dotyczył II połowy lat 50. Ministerstwo oświaty wysłało pewne dokumenty do rejonu solecznickiego w języku litewskim, ale nikt nie zwraca uwagi na działania resortu, dopóki ponownie nie wysłano dokumentów w języku rosyjskim. Trudno powiedzieć, dlaczego tak się dzieje.

Być może faktycznie nie rozumieli języka litewskiego. Być może nie chcieli zrozumieć. W przypadku Wileńszczyzny językiem administracyjnym był raczej język rosyjski – mówi Stravinskienė.

## Oświata – litewska, przemysł – rosyjski

Generalnie do końca istnienia Litwy sowieckiej panował bałagan w kwestii języka administracyjnego. – W przypadku Rady Najwyższej posiedzenia mogły odbywać się w dwóch językach. Część mogła mówić po rosyjsku, część po litewsku. To samo dotyczy regionalnych ośrodków władzy. Trzeba pamiętać, że na początku naprawdę nie wszyscy znali język rosyjski. Nie mówiąc już o pisaniu. Z drugiej strony w wileńskiej szkole partyjnej nauczanie odbywało się praktycznie tylko w języku litewskim – przypomina Vladas Sirutavičius.

Potwierdza to Stravinskienė. – W przypadku osób przybywających z innych części ZSRS niby musiała być stosowana zasada, że muszą uczyć się języka litewskiego. Faktycznie jednak nikt tego nie robił. W nauce, oświacie, kulturze – czyli sferach życia bardziej należących do kompetencji republikańskich – dominował język litewski. W przypadku zakładów albo w ogóle przemysłu, gdzie było dużo przyjezdnych, to tam panował język rosyjski. Jeśli mówimy o Wilnie i Wileńszczyźnie, zwłaszcza o latach 50. i 60., to np. w sklepach generalnie można było dogadać się tylko po rosyjsku. Podobnie działo się w ówczesnym mieście Sniečkus, obecnie Wisagini, gdzie cała komunikacja odbywała się po rosyjsku. Podobna sytuacja była w Kłajpedzie, gdzie skład mieszkańców bardzo mocno zmienił się i po wojnie przybyło sporo Rosjan. W innych częściach Litwy, gdzie dominowała ludność litewska, nie było problemów z porozumieniem się – tłumaczy historyczka.

## Zbliżanie i stapianie się narodów

Sytuacja zmieniła się drastycznie w latach 70. i 80., kiedy na terenie całego ZSRS zaczyna dominować język rosyjski. Zostały przyjęte odpowiednie uchwały i rozporządzenia, które przygotowywały grunt pod rusyfikację.

– W szkołach i przedszkolach zaczęto kłaść nacisk na naukę języka rosyjskiego. Zaczę-

to szykować więcej nauczycieli języka rosyjskiego. Narodowość miała być czymś drugorzędnym, bo miał się wykształcić naród sowiecki mówiący po rosyjsku. W życie zaczęto wcielać politykę „zbliżania i stapiania się narodów”. To zaczęło się w czasach Breżniewa. Planu nie udało się zrealizować, ponieważ ZSRS upadł – podkreśla historyczka.

Jeszcze w 1977 r. Komitet Centralny Komunistycznej Partii Litwy podjął tajną uchwałę o wzmocnieniu nauczania języka rosyjskiego. Na szczeblu republikańskim zaczęto wydawać więcej książek rosyjskich. Zwiększono liczbę lekcji języka rosyjskiego. Wiążące decyzje w sprawie dalszej rusyfikacji podjęto na Wszechzwiązkowej Konferencji Lingwistycznej w 1979 r., gdzie uznano, że „język rosyjski jest językiem przyjaźni między narodami”.

## Szkoły polskie

Mimo wszystko odgórna rusyfikacja spotkała się z oporem na Litwie. – W litewskich szkołach dodano lekcje języka rosyjskiego, ale nie kosztem języka litewskiego. Po prostu nauka w szkołach średnich wydłużała się do lat 12. Stworzono pozalekcyjne zajęcia z języka rosyjskiego, ale nie zezwolono na to, aby zmniejszyła się liczba lekcji języka litewskiego. W przypadku szkół polskich stało się inaczej. W wielu przypadkach język rosyjski zaczął usuwać język polski, chociaż bardzo dużo zależało od kierownictwa szkół oraz nastawienia i motywacji rodziców – zaznacza Vitalija Stravinskienė.

Liczba szkół polskich na Litwie sowieckiej, w poszczególnych okresach, była bardzo różna. W latach 60., jak podaje w artykule „Walka o szkolnictwo polskie na Litwie (1945–2000)” Danuta Kamilewicz-Rucińska z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, na Litwie działało ponad 300 polskich szkół, do których uczęszczało ok. 18 tys. uczniów. Później liczba szkół i uczniów szkół polskich nieustannie malała. Najniższy wynik polskie szkolnictwo osiągnęło kilka lat przed ogłoszeniem niepodległości. „Nadal malała liczba uczniów klas polskich, w 1988 r. osiągnęła ona najniższy poziom – 9995 osób. Było to 2,7 razy mniej niż przed 35 laty. Liczba maturzystów w porównaniu z 1975 r. zmniejszyła się o 37 proc., z 756 do 476 osób. Uczniowie szkół polskich stanowili jedynie 2 proc. uczniów Republiki Litewskiej w stosunku do 7-procentowego udziału ludności polskiej” – pisze Kamilewicz-Rucińska.

**KRISTINA SABALIAUSKAITĖ**  
(ur. 1974) – litewska pisarka i historyczka sztuki. W 2008 r. zadebiutowała powieścią historyczną „Silva rerum”, opisującą życie w rodzinie szlacheckiej w latach 1659–1667, w okresie potopu szwedzkiego. Książka stała się bestsellerem i została ogłoszona „wydarzeniem literackim” na Litwie. Rozrosła się do tetralogii pod tym samym tytułem. W 2016 r. Kristina Sabaliauskaitė została finalistką Nagrody Literackiej Europy Środkowej „Angelus”. W 2017 r. autorka została nagrodzona medalem Orderu „Za Zasługi dla Litwy”, a w 2021 r. została pierwszą kobietą laureatką Nagrody Obojga Narodów wręczanej przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Litewskiej. 18 stycznia 2023 r. Rada Miasta Wilna przyznała jej tytuł Honorowego Obywatela Wilna.

**Wilno – miasto,  
które powinno łączyć.  
To jego wielowiekowa  
tradycja**

Wiele było opracowań dotyczących historii Wilna, ale brakowało takiej wciągającej powieści historycznej. Tego dokonała Kristina Sabaliauskaitė, wydając czterotomową sagę „Silva rerum”, która w Polsce jest nazywana wielką sagą wileńską. Jeśli więc chcemy udać się w podróż do barokowego Wilna, poczuć atmosferę miasta, poznać osobowości tamtej epoki, można to zrobić, sięgając po tę fascynującą, pełną obrazów i wydarzeń epoki powieść Kristiny Sabaliauskaitė, z którą mamy przyjemność rozmawiać o fascynacji historią i sztuką, o książkach i innych ważnych projektach.



Rozmawiała  
**Brenda Mazur**

**P**oeta Tomasz Venclova pisał: „Wilno jest miastem niesamowicie przyciągającym, wręcz magicznym, a poza tym chaotycznym i dziwnym – jego aurę najlepiej oddaje słowo bizarre (...). To samo odnosi się do jego zagmatwanej wielonarodowej historii”. I jest takie powiedzenie: „Kto wpadnie tu choćby na jeden dzień, zostaje wilnianinem na zawsze”. Dlaczego tak jest? Na pewno urzekają magiczne wręcz piękno tego miasta i jego zagmatwane dzieje. Na przestrzeni wieków miasto przeżywało lata świetności, ale też bywało na skraju całkowitego zniszczenia. To tutaj przez wieki mieszały się narodowości, religie, tradycje i języki. To tu mieszały się sprawy Polaków, Litwinów, Żydów, Białorusinów czy Tatarów. Przez wieki w tym mieście skrzyła się polskość. Wystarczy wspomnieć, że to tu powstały największe dzieła Mickiewicza, Słowackiego, tu tworzyli Gałczyński, Iłłakowiczówna, Miłosz... Ślad Kraśzewskiego w Wilnie to poematy z dziejów Litwy opatrzone wspólnym tytułem „Anafielas”.

**Jako wilnianka z urodzenia może Pani czuć sentyment, a nawet miłość do swojego miasta. Ale w przypadku Pani, historyka sztuki, to chyba jest coś więcej? Co skłoniło Panią do napisania tak obszernej powieści opartej w znaczącej mierze na faktach, gdzie można było poznać żyjących w tych czasach ludzi, udać się w konkretne miejsca i ulice, wileńskie zakamarki? Skąd czerpała Pani informacje, z jakich źródeł korzystała?**

Pomysł powstał jeszcze w 2001 r. podczas studiów doktoranckich i pracy w archiwach. Potem ten pomysł dojrzał prawie dekadę, aż skryształizował się w tetralogię – cztery pokolenia, cztery elementy, cztery okresy baroku, cztery złote zegary. Jest to utwór łączący naukę i sztukę, ściśle oparty na źródłach historycznych, większość bohaterów to postaci historyczne, ale opisując nawet postaci stworzone przede mną, korzystałam z charakterów czy losów odnalezionych w źródłach. Warsztat i instrumentariusz naukowca, rzeczywiście więc, bardzo się przydał – dokładnie wiedziałam, czego i gdzie szukać, jak pracować z bibliografią.

Potem na bazie zebranych materiałów zaczynał się proces twórczy, czysta literatura.

**Książki „Silva rerum” zdobyły międzynarodowe uznanie. Pisane w języku litewskim, przetłumaczone zostały na wiele języków, w tym oczywiście na polski. Pierwszy tom miał premierę w 2008 r., jednak chyba nie od razu był entuzjastycznie przyjęty przez krytyków literackich na Litwie...**

Ależ przeciwnie – pierwszy tom był entuzjastycznie przyjęty przez krytykę, mówiono, że „powieść jest tak dobrze napisana, że... nigdy nie zostanie bestsellerem”. A wydawnictwo dostało list grożący mandatem za używanie polonizmów i archaizmów od Państwowej Inspekcji Językowej. Na szczęście i krytyka, i czytelnicy mieli inne zdanie, było bardzo dużo pozytywnego odzewu. Podkreślano to jako zaletę stylistyczną powieści. Przy następnych tomach już nie było zastrzeżeń, liczba czytelników nadal rosła. Moje książki zaczęto tłumaczyć na wiele języków i zyskiwały coraz więcej podziwu w całej Europie. Wtedy pojawiło się dużo zawiści w ojczyźnie, zwłaszcza po ostatniej powieści „Cesarzowa Piotrowa”, która to pobiła wszystkie rekordy czytelnicze na Litwie – sprzedano aż 200 tys. egzemplarzy, a miejscowy ośrodek literacki zaczął agresywnie moją twórczość bagatelizować, wręcz ignorować. Paradoksalnie „Cesarzowa Piotrowa”, która obecnie jest najbardziej poczytną litewską powieścią w Europie (dodruki we wszystkich krajach, gdzie była wydana), zdobyła świetne recenzje od krytyków najważniejszych gazet i czasopism typu „Le Monde” czy „Le Figaro”, tytuły „książki roku” w sąsiednich krajach, w ojczyźnie była oskarżona o „rusofobię” i mnóstwo wad, w ogóle pomijana w wyborach i nominacjach, a całość nawet dzisiaj nie doczekała się żadnej recenzji. Jednak nie mogę się skarżyć – wolę, żeby było tak, jak jest, nie wybrałabym innego wariantu – dytyrambów w litewskim ośrodku literackim na rzecz ciszy czy sceptycyzmu międzynarodowego [śmiej].

**Wróćmy do powieści „Silva rerum”, myślę, że kontrowersje wzbudzić**



też mogła epoka, bo w masowej świadomości miała takie negatywne konotacje. Epoka, o której nie uczyło się w sowieckich szkołach, mówiło się, że to 300 lat upadku i że to czasy, w których spolonizowana litewska szlachta „przepijała” państwo.

Tak. Próby skłócenia Litwinów i Polaków w kulturze mają bardzo dawną historię, która zaczyna się tuż po powstaniu styczniowym, kiedy to oba narody ostatni raz zjednoczyły się do wspólnej walki o wolność. I wtedy carska Rosja zaczęła kreować tożsamość historyczną, rozdzielając historię obojga narodów, mówiąc, że unia lubelska jest nieważna i przekonując, że tożsamość litewska powinna opierać się na swojej tożsamości narodowej. To działo się również za czasów sowieckich.

Ten mit czy raczej karykatura całej epoki, niszczenia wspólnej kultury Obojga Narodów, był kontynuowany przez pokolenia w podręcznikach. Ale bardzo się cieszę, że przez ostatnie lata wiele się zmieniło i nadal zmienia. Teraz tylko pojedyncze osoby powtarzają te sowieckie bzdury, ale większość ludzi już ma większą wiedzę o tej epoce. Niestety, poza wyjątkiem byłych i obecnych prezesów Państwowej Inspekcji Językowej, którzy, czy z niewiedzy, czy innych, bardziej złowrogich powodów, nadal powtarzają sowieckie, bardzo antypolskie i nam wszystkim szkodliwe kłamstwa. Na przykład o „polonizacji wileńskiego uniwersytetu na początku XIX w.”. Któż mógłby wtedy „poloni-

zować” uniwersytet, który nigdy w swojej historii nie miał wykładów w języku litewskim, tylko po łacinie i po polsku? Filomaci i filareci?! [Śmiech].

O polonizacji uniwersytetu – taka niewątpliwie miała miejsce – możemy mówić tylko w okresie międzywojennym, gdy rzeczywiście próbowano nieco wytrzeć pamięć, że to jednak była uczelnia Wielkiego Księstwa Litewskiego, a nie Korony Polskiej. Prawda może czasami być nieprzyjemna i dla Polaków, i dla Litwinów, ale na nas, Litwinach, narodzie tytularnym państwa, spoczywa odpowiedzialność dbania o prawdę. Uważam więc za skandaliczne, że obecny prezes Państwowej Inspekcji Językowej Audrius Valotka naszych polskojęzycznych obywateli Litwy porównuje do Donbasu. Doprowadza sytuację aż do sądu, aby zabronić pisać nazwy miejscowości na tabliczkach na Wileńszczyźnie obok litewskiego języka państwowego – też po polsku, do czego mniejszość ma prawo, i według ustaw Unii Europejskiej, i według tradycji historycznej. To wstyd i dlatego nie milczę, powodując swymi wypowiedziami, że mam trochę wrogów pośród niektórych nacjonalistów. Jednak większość wybitnych litewskich intelektualistów, pisarzy, filozofów, lingwistów, ba, nawet Ministerstwo Kultury rozumie, że taka ideologia nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, i jej nie sprzyja. Ta potrzeba kreowania „wrogów języka”, żeby było z czym „walczyć” i tak usprawiedliwić własną egzystencję fachową, niestety, ma powody bardzo banalne – trzymanie się własnej pracy na etacie.

#### NA RYNKU KSIĘGARSKIM „SILVA RERUM”

jest również w formie audiobooka pod tytułem „Wielka saga wileńska”, z podkładem głosowym aktorów: Jovity Jankelaitytė i Dariusza Gumauskasa, a muzykę napisał kompozytor Gediminas Gelgotas (na zdjęciu z prawej).

**Czterotomowa „wielka saga wileńska” to prawdziwa podróż do XVII w. Wilna. Czuje się tę średnioszlachecką atmosferę: z kolorami tkanin, blaskiem klejnotów, smakiem aromatycznych potraw, nadmiernego luksusu, ale też widokiem i zapachem biedy i nędzy. Wojny, zarazy, głodu i śmiertelnej trwogi. Ma Pani niesamowitą łatwość przenoszenia czytelnika w inne czasy. Książki mieszczą całe życie szlacheckiej rodziny Narwojszów z Miłkont. Daty narodzin i śmierci, wspomnienia, kościelne mowy przeplatają się z przepisami na nalewki, żartobliwymi historyjkami i psikusami (np. w wykonaniu studentów jezuickiej uczelni), ale i straszliwymi kataklizmami, opisami wojennych wyczynów... Istny las rzeczy, silva rerum. A Wilno? Jest jak Feniks, ciągle odradza się z popiołów. Czy bohaterowie wywodzą się z rodzin polskich?**

Narwojsz to nie jest polskie nazwisko! Tak samo, jak: Norwid, Radziwiłł, Surwiłło, Strumiłło, Sapięha, Sanguszko i wielu innych Litwinów, którzy przez stulecia wkorzeniili się w świadomość polską jako nieodłączna część kultury Obojga Narodów. Narwojszowie z Miłkont – to prastara żmudzka rodzina, która dostała swoje majątki i nobilitację jeszcze od Witolda Wielkiego. Swego litewskiego pochodzenia nie wyrzekał się i bohater cz. IV „Silva rerum”, Franciszek Narwojsz, który mówił też po litewsku. Jednak przez stulecia mówili i listy pisali po polsku, ponieważ to był język komunikacji. Lecz nie – tożsamości. Tożsamość nie była określana poprzez język i jest na to wiele przykładów, chociażby powiedzenie Janusza Radziwiłła: „Litwinem urodziłem się, Litwinem i umrze” – a powiedział to przecież po polsku. Dzisiaj brzmi to skomplikowanie, ale wtedy ludzie bardzo wyraźnie odczuwali swoją litewskość obywatelską i przy-

należność do Wielkiego Księstwa Litewskiego, które to miało zupełnie odrębne wojsko, hetmana, kanclerza i rozbudowany zespół urzędów, podział administracyjny. Byłoby więc nie do pomyślenia, że ktoś ze szlachty dawnej Litwy, z województwa żmudzkiego, trockiego czy wileńskiego, np. chorąży trocki, pisarz żmudzki czy krajczy litewski, uważał siebie za Polaka – czyli „koroniarza” albo Sarmatę... Byli polskojęzycznymi Litwinami, którzy dumnie wywodzili się z dawnych Rzymian – właśnie dlatego, żeby tożsamościowo podkreślić swoją inność od Polaków.

**Z Gediminasem Gelgotasem stworzyliście artystyczną parę. Powstał audiobook, ale też napisaliście wspólnie utwór pt. „Sarabanda wileńska” na 700-lecie Wilna w 2023 r. Pani napisała tekst, a Gediminas dał oprawę muzyczną. A wszystko po to, aby pięknie wybrzmiała ta różnorodność temperamentów litewskiej stolicy. Jak w ogóle wpadliście na siebie?**

Zupełnie przypadkiem, ale i zupełnie jak ze stron „Silva rerum” cz. II, ponieważ pierwsze spotkanie i znajomość miała miejsce „pod kawką” – czyli w kościele św. Kazimierza, w dzień św. Krystyny, podczas wileńskiego Festiwalu św. Krzysztofa. Występ Gediminas wywarł na mnie wielkie wrażenie, z kolei on przyznał się, że jest moim fanem. Ja właśnie szukałam utworów współczesnej muzyki klasycznej dla swego audiobooka, a on miał zamówienie od filharmonii na utwór jubileuszowy na 700-lecie Wilna i potrzebował słów dla chóru. Gdy poprosiłam go o wypożyczenie jego utworów do audiobooka, powiedział, że tylko pod warunkiem, że napiszę mu słowa do jubileuszowego utworu. Nie miałam wyjścia! [Śmiech]. Tak powstała fascynująca (przynajmniej dla mnie) kolaboracja i „Sarabanda wileńska”.

Gediminas nie dał „oprawy muzycznej” – przeciwnie, wyraźnie zdawałam sobie sprawę, że mój tekst jest tylko akompaniamentem, tylko oprawą do jego muzyki, a oboje rozumieliśmy, że musimy odtworzyć swoje Wilno – wielonarodowe, dramatyczne, a jednak miasto-Feniksa, miasto-zagadkę, miasto-żywiół. Nasza wizja i rozumienie bardzo odbie-



gały od tych oficjalnych, głównie tworzonych przez przybyszów, a więc szukających litewskich, etnicznie wiejskich atrybutów w tym mieście, które jest niepowtarzalnym amalgamem wielu narodów, ich czułości artystycznej, ich niełatwej historii. Niektórych krytyków odrząciło nawet to, że w utworze brzmią polskie i żydowskie wersje nazwy miasta – Wilno i Vilne – ale prawda Wilna jest taka, że to miasto przemawia w wielu językach i dla wielu narodów. Dzisiaj też nie możemy pominąć ani wieloletniego wpływu na miasto Francuskiego Centrum Kultury i w Wilnie osiadłych Francuzów, ani duńskich czy belgijskich inwestycji, które odnawiają całe dzielnice Starówki. Wilno jest miastem, które żywi się różnymi kulturami, i tak jest od wieków. Jest to miasto wolności, miasto poliglota, gdzie wszystko powinno mieć miejsce – i kaziuk, i polonez, i menora. Jest to miasto demokratyczne, piękne i silne, które ma potęgę żyć ze swoją niełatwą prawdą, dlatego następne wykonanie „Sarabandy wileńskiej” będzie miało miejsce właśnie w „urodziny” Wilna, 25 stycznia, w przestrzeni bardzo demokratycznej, a jednocześnie niecierpiącej jakiegokolwiek fałszu – w sali rockowej „Kablys”.

Wilno jest wielowarstwowe, a klasyczna muzyka współczesna nie powinna być grana wyłącznie w konwencjonalnych miejscach, musi coś opowiadać o naszej teraźniejszości. Może zacniemy tradycję wykonania „Sarabandy wileńskiej” co roku w innym dla Wilna, w różny sposób charakterystycznym miejscu, kto wie?

**PRAWYKONANIE „SARABANDY WILEŃSKIEJ”**  
w Litewskiej Filharmonii Narodowej w Wilnie.

Na Litwie „Silva rerum” uważana jest za przełomowe wydarzenie litewskiej literatury, której tylko pierwsza część doczekała się aż 21 dodruków, a cała tetralogia – setek tysięcy egzemplarzy i jeszcze więcej czytelników. Bardzo entuzjastycznie została przyjęta również w Polsce, gdzie ciągle jest wznawiana i stała się *longsellerem* z gronem wiernych czytelników. Polskie wydanie tetralogii uroczystie zamknięto podczas gali w Pałacu na Wyspie w Łazienkach Królewskich w Warszawie, przy dźwiękach Stradivariusa w wykonaniu wybitnego polskiego skrzypka Janusza Wawrowskiego.



Podróż pociągiem do Rygi trwa 4 godz. 15 minut, co czyni ją konkurencyjną w porównaniu z podróżą samochodem.

# Pociąg znów łączy Wilno i Rygę

27 grudnia 2023 r., po prawie 20-letniej przerwie, skład litewskiej kolei znów połączył Wilno i Rygę. Nowa trasa natychmiast przyciągnęła wyjątkowe zainteresowanie podróżnych.



Honorata Adamowicz

**P**ierwszy pociąg spółki LTG Link, należącej do Grupy LTG, wyruszył do Rygi 27 grudnia 2023 r. W uroczystym uruchomieniu nowego połączenia kolejowego wzięli udział premier Litwy Ingrida Šimonytė, minister transportu i komunikacji Marius Skuodis, dyrektor generalny LTG Egidijus Lazauskas oraz inni goście, którzy pierwszym pociągiem z Wilna przybyli do Rygi, aby spotkać się z łotewską delegacją. Ostatnim pociągiem, który łączył stolicę Łotwy i Litwy był tzw. pociąg czterech stolic, organizowany jednak przez Koleję Ukrainiacką. Skład łączący nocą Kijów, Mińsk, Wilno i Rygę przestał kursować wraz z pierwszymi restrykcjami w przemieszczaniu się, które były efektem pandemii covid-19. A były plany wydłużenia pociągu aż do Tallina...

## Procedury zostały spełnione

– Nowe trasy międzynarodowe wymagają kompleksowych rozwiązań, często trwających latami. Ta trasa została wprowadzona po tym, jak została uzgodniona przez ministrów transportu i premierów wszystkich trzech krajów bałtyckich i natychmiast po tym, jak firma rozwiązała wszystkie kwestie techniczne trasy – przede wszystkim zgodność z wymogami kolei łotewskich, a także rekrutację nowych maszynistów i obsługę podróży, którzy biegle władają językiem łotewskim i mogą wykonywać swoje obowiązki w sąsiednim kraju – powiedziała w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Kotryna Dzikařaitė-Misiūnė, rzeczniczka prasowa Kolei Litewskich.

Jak mówi, firma transportu pasażerskiego LTG Link ma bardzo jasną wizję rozwoju zrównoważonych rozwiązań w zakresie mobilności, w tym połączenia kolejowego między stolicami Litwy i Łotwy.

– Zapewniono możliwości infrastruktury kolejowej zarówno na Litwie, jak i na Łotwie w celu uruchomienia nowej trasy międzynarodowej, a także opracowano najlepszy możliwy rozkład połączeń na trasie Wilno–Ryga, biorąc pod uwagę potrzeby klientów, dynamikę przepływu pasażerów, możliwości techniczne, prognozy na przyszłość i inne parametry. Po zakończeniu wszystkich niezbędnych prac związanych z organizacją nowej trasy międzynarodowej pasażerom za-



**PIERWSI PASAŻEROWIE:** minister transportu Marius Skuodis i premier Ingrida Šimonytė.

oferowano możliwość skorzystania z pierwszych połączeń – podkreśliła rzeczniczka prasowa Kolei Litewskich.

## Ku jeszcze bliższemu sąsiedztwu

Od 27 grudnia ubr. codziennie kursują bezpośrednio pociągi na trasie Wilno–Koszedary–Szawle–Joniszki–Jełgawa–Ryga i z powrotem. Nowa trasa natychmiast przyciągnęła wyjątkowe zainteresowanie

podróżnych. Szacuje się, że jeszcze przed pierwszym kursem w ciągu kilku dni sprzedano ponad 2 tys. biletów na trasę Wilno–Ryga.

– Wygodne i szybkie połączenie kolejowe między Wilnem a Rygą – w sposób przyjazny dla środowiska – odzwierciedla bardzo bliskie relacje i intensywne kontakty międzyludzkie między naszymi krajami. Dlatego wierzę, że podróże te będą cieszyły się dużym zainteresowaniem i doprowadzą do jeszcze silniejszych więzi kulturowych i biznesowych,



**PODRÓŻ DO RYGI** będzie wygodna dla wszystkich pasażerów, także tych z indywidualnymi potrzebami.



**STANDARDOWY BILET KOLEJOWY** między dwiema stolicami będzie kosztował 24 euro.

a także pozwolą nam jeszcze lepiej poznać i doświadczyć naszego bliskiego sąsiedztwa. Taki projekt, choć mógł zostać zrealizowany wiele lat wcześniej, jest przykładem harmonijnej współpracy między krajami, gdzie wyznaczone cele są faktycznie realizowane z należytą starannością – powiedziała premier Ingrida Šimonytė.

– Czasami trudno jest wyjaśnić, dlaczego wkraczając w czwartą dekadę odzyskanej niepodległości, wciąż nie mamy regularnych połączeń kolejowych między krajami bałtyckimi. O ile wyzwania związane z połączeniem Polski wynikały różnic w rozstawie torów, o tyle w krajach bałtyckich te są identyczne. Dlatego cieszę się, że po wyznaczeniu celu, który nie został osiągnięty przez tak wiele lat – połączenia Wilna ze stolicami naszych najbliższych sąsiadów – dziś możemy dodać wygodne połączenie z Rygą, obok Warszawy. Ta trasa jest naprawdę symboliczną dla rozwoju ekologicznego transportu, a także dla rozwoju powiązań gospodarczych i kulturowych. Mam nadzieję, że wkrótce będziemy w stanie przedłużyć ją do Tallina – powiedział minister transportu Marius Skuodis.

### Konkurencja dla podróży autem

– Podróż pociągiem przeżywa renesans w całej Europie. W naszym regionie znaczenie kolei jako kręgosłupa trans-

portu również staje się jasne. Wraz z całym zespołem LTG Group nieustannie poszukujemy rozwiązań, które pozwolą nam osiągnąć postęp w zakresie mobilności, a ten nowy kierunek jest najnowszym z nich. Od dziś stolica Łotwy stanie się jeszcze bardziej zrównoważona, łatwiejsza i, co nie mniej ważne, bardziej dostępna każdego dnia. Mamy nadzieję, że więcej osób dojeżdżających do pracy odkryje tę trasę – podróżując wygodnie i bezpiecznie w celach rekreacyjnych lub zawodowych, szukając nowych odkryć – mówił Egidijus Lazauskas, dyrektor generalny LTG. Podróż do Rygi będzie wygodna dla wszystkich pasażerów, także tych z indywidualnymi potrzebami. Typowa podróż pociągiem trwa średnio 4 godz. 15 minut, co czyni ją konkurencyjną w porównaniu z podróżą samochodem.

### Atrakcyjna oferta

Pasażerowie pociągu mogą też przewieźć do Rygi rowery (z wcześniej wykupioną usługą transportową) i bagaż podręczny. Stała cena za rower na całej trasie wynosi 10 euro.

Podobnie jak na Litwie, podróż do Rygi będzie przyjazna dla zwierząt domowych, z ważnym europejskim paszportem dla zwierząt domowych oraz wymogami zdrowotnymi i higienicznymi. Małe zwierzęta w specjalnych torbach mogą

podróżować za darmo, podczas gdy większe zwierzęta mogą podróżować za stałą opłatą w wysokości 5 euro. Pasażerowie będą mogli zamówić przekąski i napoje w pociągu.

W pociągach kursujących na Litwie będzie pracować dwóch konduktorów, a na odcinku Jełgawa–Ryga zostanie dodany kolejny konduktor mówiący po łotewsku: na Litwie klienci będą obsługiwani w języku litewskim i angielskim, a na Łotwie – w języku łotewskim.

Podróżującym na trasie międzynarodowej przypomina się o konieczności posiadania przy sobie dokumentów tożsamości. Paszport Eurail jest ważny na wszystkich trasach LTG Link, z których niektóre podlegają opłacie za rezerwację miejsca, więc posiadacze biletów będą mogli również podróżować między Litwą a Łotwą.

Pociągi do Rygi z Wilna odjeżdżają codziennie o 6.30 rano, z Koszedar – 7.14, z Szawli – 8.51, z Joniszek – 9.30. Pociąg przyjedzie do Jełgawy o 10.06, a na dworzec główny w Rydze o godz. 10.43. Z Rygi do Wilna pociąg odjeżdża codziennie o godz. 15.28, a z Jełgawy o 16.08. Pociąg dotrze do Szawli o 17.21, a do Wilna o 19.51.

Standardowy bilet kolejowy między dwiema stolicami będzie kosztował 24 euro, a klienci będą mogli wybierać między klasą zwykłą i pierwszą. Więcej informacji na temat tej trasy międzynarodowej można znaleźć na stronie internetowej <https://ltglink.lt/>.



**RADOŚLAW BUDZYŃSKI**

(ur. 1987) – absolwent studiów literaturoznawczych na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiował również na Uniwersytecie Warszawskim (bałtystykę) i University College London (SSEES). Jego zainteresowania badawcze obejmują m.in. kulturę I Rzeczypospolitej (zwłaszcza dawnych Inflant Polskich) oraz glottodydaktykę (edukacja międzykulturowa). Nauczał języka polskiego w Kazachstanie i na Ukrainie. Stypendysta rządów Republiki Litwy (2010) i Republiki Łotwy (2013). Publikował m.in. w: „Ruchu Literackim”, „Wielogłosie” i „JOWS”. Obecnie pracuje na Uniwersytecie Szybalskim.

Polacy pokazali, że wspólnie z Łotyszami są w stanie pokonać wroga. Zastug Polaków dla tych ziem jest o wiele więcej.

## Gustaw Manteuffel mógłby zainteresować Polaków na Litwie i Łotwie

Pytanie, ile osób o Manteufflu słyszało, nawet w szkołach polskich? Działania podejmowane teraz przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika” są szczególnie warte podkreślenia. Nie wszyscy Polacy na Łotwie mają korzenie „rycersko-krzyżackie”, jak pisał Manteuffel, ale mimo to uważam, że jest on dla Polaków ważny. Wiedza o tym, jak ta ziemia wyglądała w XIX w., co wtedy stworzono w sensie kulturowym, może Polakom uświadomić, jak dużo wniesli do lokalnej kultury – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” dr Radosław Budzyński, polonista, wykładowca Uniwersytetu Szybalskiego, autor wydanej w 2023 r. książki „Historyk z Inflant Polskich. Gustaw Manteuffel (1832–1916)”.



Rozmawiał  
**Tomasz Otoki**



**RUINY ZAMKU** w Piltyniu.

## Il Polacy wiedzą o Gustawie Manteufflu?

Myślę, że coraz więcej. Jest wiele działań podejmowanych przez badaczy dawnej polskiej kultury literackiej, a także instytucji zajmujących się dziedzictwem. Wydaniem tekstów Manteuffla, które nie ukazywały się od stu lat, zajmował się niedawno prof. Krzysztof Zajas, któremu udało się je przywrócić do obiegu czytelniczego. Swoje cegiełki dołożyły prof. Dorota Samborska-Kukuć i dr hab. Teresa Rączka-Jezierska. Podobnie Instytut „Polonika”, który wydał „Inflanckiego konika”, przybliżającego wiedzę nie tylko o Manteufflu, ale także o jego rodzinnym kraju. Warto dodać, że ostatnio ukazało się łotewskie tłumaczenie tej fantastycznie ilustrowanej książeczki. Na rynku łotewskim jakiś czas temu pojawił się w języku Łotyszy najbardziej znany tekst Manteuffla „Inflanty Polskie”.

**Gustaw Manteuffel urodził się w 1832 r. w Drycanach. Patrząc na jego biogram w łotewskiej Wikipedii, gdzie zakwalifikowany został jako „Niemiec bałtycki”. Czy możemy powiedzieć, jakiej był narodowości? Nazwisko ma niemieckie...**

Nazwisko ma rzeczywiście formę niemieckobrzmiącą, ale nie zawsze tak było. Na początku wyglądało ono zupełnie

inaczej. Używano nazwiska „Szoegę”, „Szey”, w międzyczasie stało się ono przydomkiem. Etymologii „Manteuffla” nie znamy, ale można powiedzieć, że rycerz Szoegę przybył do Inflant, do Ziemi Marii – z Kaszub. To właśnie dlatego Manteuffel próbował udowodnić, że nie do końca jego ród ma pochodzenie niemieckie. Nikt przecież nie twierdzi przecież, że Kaszubi to Germanie, w żyłach Manteuffłów musiała więc płynąć jakaś krew słowiańska. Jeśli chodzi o herb Manteuffłów, to podobno miał on nosić cechy polskie. Zatem ta sprawa jest dość skomplikowana, widocznie kultura niemiecka była atrakcyjna dla tej rodziny. Pamiętamy, że ich ród dzielił się na kilka gałęzi: kurlandzką (protestancką, która trwała przy kulturze niemieckiej), estońską (tutaj bardzo podobnie), a także stosunkowo młodą polsko-inflancką, z której wywodził się sam Gustaw Manteuffel. Jeśli pytamy się, dlaczego Polak ma niemieckie nazwisko, to trzeba podkreślić: było to wynikiem ewolucji, zarówno formy samego nazwiska, jak i świadomości samego etnologa i historyka.

**Można powiedzieć, że historia Manteuffla podobna jest do innych rodów inflanckich, które są niemieckiego pochodzenia: Plater-Zyberków, Borchów, von Rycków, z których wywodziła się matka Manteuffla.**



**DETAL Z HERBEM MANTEUFFLÓW** z witraża w katedrze ryskiej.

Ale z tym zastrzeżeniem, że nie wiemy, czy rodzinę Manteuffłów możemy „zapisać” do tej grupy, właśnie z uwagi na to, co powiedziałem wcześniej. Pojawia się przecież wątek kaszubski, jest zatem pewnie rozedrganie tożsamościowe. Być może Karol Manteuffel z Katzdangen (obecnie Kazdanga na Łotwie) poparłby tezę, że jest Niemcem, ale Gustaw na pewno by się temu sprzeciwił.

**Manteuffel urodził się rok po zakończeniu powstania listopadowego, a kilkadziesiąt lat po przyłączeniu Inflant Polskich do Rosji. Czy wiemy coś o jego dzieciństwie, młodości, zanim wstąpił do gimnazjum niemieckiego w Mitawie?**

Co do młodości – źródeł zachowało się niewiele. Trudno zrekonstruować atmosferę, która panowała w pałacu w Drycanach. Możemy się odwołać do tego, co pisało pokolenie późniejsze. Gustaw wychowywał się w domu baronowskim, prowadzonym przez matkę Marię, która była uważana za gorliwą katoliczkę, polską patriotkę, ojciec był zaś protestantem i dopiero na łożu śmierci przyjął katolicyzm. Była to arystokracja o silnym przywiązaniu do korzeni, żyła wśród Łotyszy. W jakim języku mówiło się w domu Gustawa? Na pewno musiano posługiwać się językiem polskim i niemieckim, guwernantka nauczała małego Gustawa



KOŚCIÓŁ W RZEŻYCY, obecnie katedra.

francuskiego. Rosyjski znano chyba stosunkowo słabo. A więc tożsamość Manteuffłów możemy streścić do trzech punktów: przywiązania do dziedzictwa arystokratycznego, łatgalskiej „lokalności” i polskiego katolicyzmu.

**Według tego, co piszesz w książce, życie Gustawa Manteuffla podzielone jest na trzy etapy: drycańsko-mitawski, dorpacko-inflancki i ryski. Młody Gustaw idzie do gimnazjum klasycznego w Mitawie. Dlaczego nie Ryga?**

Wydaje się, że z powodów czysto praktycznych, geograficznych. Mitawa była po prostu bliżej. Blisko byli także kurlandzcy członkowie rodziny, związani z kulturą niemiecką. Z nimi Manteuffel na pewno rozmawiał w języku Goethego. Jedyne związki z kulturą polską w Mitawie to było niedzielne uczęszczanie na mszę świętą w języku polskim, razem z bratem Ryszardem i przyjacielem Lubomirem Gadonem.

Nawiąże jeszcze do gimnazjum w Mitawie – ono było bardzo prestiżową szkołą, do której chodzili także synowie szlachecy z pobliskiej Żmudzi, przyjaciele Gustawa, np. o pokolenie młodszy Czesław Jankowski. Absolwenci szkoły w Mitawie mieli łatwiejszy wstęp na studia. Wreszcie, nauka nie odbywała się po rosyjsku, ale po niemiecku, co w dobie zaborów miało swoje znaczenie.



PAŁAC W RUNDĀLE.

**Czym charakteryzuje się etap dorpacki w życiu Gustawa?**

Studiował prawo dyplomatyczne w Dorpacie, napisał pracę dyplomową o blokadzie Rosji w trakcie wojny krymskiej. Prawo to była kariera zaplanowana najpewniej wcześniej w rodzinie. Będąc członkiem świetnego rodu, Manteuffel znał prawdopodobnie osoby odpowiedzialne za prowadzenie polityki zagranicznej Rosji, które były pracownikami dyplomacji. Być może Gustaw planował karierę właśnie w służbie dyplomatycznej? Miał wspierać przykład księcia Adama Czartoryskiego z pierwszej połowy XIX w. Później zdecydował się robić coś innego, ale to wynikało z okoliczności niezależnych od niego. Nastąpiło choćby powstanie styczniowe, w którym brał udział jego brat Ryszard. Gustaw nie wziął udziału w tych wypadkach z bronią w rękę, ale i tak był więziony w twierdzy w Dyneburgu.

Wróćmy do okresu studiów. W Dorpacie Manteuffel pisywał recenzje muzyczne, próbował komponować. Miał bardzo szerokie zainteresowania. Był także filistrem konwentu „Polonia”, który powstał w Dorpacie w 1828 r., a więc możemy mówić tutaj o jego jednoznacznej identyfikacji z polsnością. To był konwent, który łączył Polaków z różnych zaborów, z różnych ziem I Rzeczypospolitej, jak chociażby: Podola, Wołyń czy Mazowsza.

**Okres dorpacki to był okres formacyjny dla młodego Manteuffla?**

Wtedy faktycznie sformował się jego światopogląd, poczucie przynależności do polskości. Ogromny wpływ na to miała dorpacka „Polonia”.

**Jakie były związki Manteuffla z kulturą łatgalską?**

Jest znany nie tylko jako osoba, która przetłumaczyła ukaz carski o uwłaszczeniu chłopów, ale także wydawca kalendarza po łatgalsku. Oprócz informacji o świętach kościelnych i narodowych zamieszczał tam krótkie teksty. To był początek pisanej, regularnej łatgalszczyzny. Do aktywności łatgalskich pociągał lokalnych, polskich ziemian, księża prowadzili dystrybucję. O tym się niestety nie pamięta, bo w czasach carskich i sowieckich w drukowaniu w ludzi przekonanie, że polscy ziemianie byli „wrogami ludu łatgalskiego”. Tymczasem oni dawali chłopstwu do rąk narzędzia, które mogły zbudować ich tożsamość. Uważali, że trzeba ich edukować, nauczać czytać i pisać. Oczywiście, były to pewne podstawy kultury, niewyszukane może rudymenty, ale odegrały ogromną rolę, dlatego społeczeństwo Łatgali określiło go mianem swojego przyjaciela. Trochę szkoda, że dziś upamiętniają tę postać jedynie tablice nagrobne.



FRAGMENT RYSKIEGO ADRESU HOŁDOWNICZEGO dla Elizy Orzeszkowej ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego.

**Można powiedzieć, że polskie ziemiaństwo dało Łotyszom z Łatgalii szczeniukę przeciwko rusyfikacji. Ale wróćmy jeszcze do tożsamości Manteuffla.**

Ona silnie była związana nie tylko z Łatgalią, ale i katolicyzmem, takie odebrał wychowanie od matki. Na łatgalski tłumaczył pieśni religijne, fragmenty modlitw, Pisma Świętego. Jego polskość, powiązana z katolicyzmem, kształtowała się zarówno w Mitawie, jak i Dorpacie czy Rydze. Przez lata funkcjonował jako jedyny polski historyk w Rydze, starał się uwypuklać obecność kultury polskiej w Inflantach, działał niejako wbrew powszechnej tendencji, która podkreślała niemieckość tych ziem, a w każdym razie dominację kultury niemieckiej.

**Jak należy zapamiętać Gustawa Manteuffla z lat 70., 80. czy 90. XIX w.? Bardziej jako historyka, jako etnologa?**

Akademickie wykształcenie miał nieco inne, podobnie jak słynny Tadeusz Korzon czy Józef Szujski. Oni nie byli z wykształcenia historykami. On powoli jednak wchodził w rolę historyka, to był proces stopniowy. Kluczowym elementem transformacji był przyjazd do Krakowa, już po wydaniu w Poznaniu „Inflant Polskich” w 1879 r. To była jego

pierwsza poważna publikacja, zaś kolejna podróż poza Rosję, choć szczerze mówiąc, mało wiemy o jego podróżach. Wtedy dostał zaproszenie na kongres historyków do Krakowa w 1880 r. i tam poznał polskich profesorów, polską elitę historyczną z różnych zaborów: ze Lwowa, z Krakowa, z Warszawy, z Wrocławia czy Poznania. To wpłynęło na jego własne postrzeganie, na tożsamość. „Pod strzechy” jako historyk jednak nie trafił. Jego prace przeznaczone były dla wąskiego kręgu odbiorców, pomijam już przy tym niewielkie nakłady. Mógł się oczywiście „przebić”, pisząc o tak ważnych tematach, jak przyłączenie Inflant do Rzeczypospolitej, bitwa pod Kircholmem czy na temat Emilii Plater. Tutaj zaistniał.

**Manteuffel przyjaźnił się z Józefem Ignacym Kraszewskim.**

W dużej mierze była to przyjaźń korespondencyjna, choć poznali się osobiście w Krakowie. Kiedy Kraszewski trafił do więzienia, oskarżony za szpiegostwo, to Manteuffel, nie bacząc na konsekwencje, podjął się jego obrony w prasie. A konsekwencje mogły być ciężkie, ponadto pewne rzeczy musiały być trudne psychologicznie dla Manteuffla, który wywodził się z rodu niemieckojęzycznego, zaś niemiecka opinia publiczna w tamtym czasie nie odnosiła się przyjaźnie do Polaków.

Ciekawe także są jego związki z Elizą Orzeszkową. Był on ważnym czytelnikiem jej tekstów, doceniał jej zasługi, jeśli chodzi o pielęgnowanie polskości na Litwie, potrafił znaleźć prawdziwy sens tekstów. Manteuffla, podobnie jak polską pisarkę z Grodna, ciekawiła tematyka żydowska, kwestia, w jaki sposób można doprowadzić do zgodnego współżycia Polaków i Żydów. Gdy przygotowywano wydanie wielkiej jubileuszowej książki pamiątkowej dla Elizy Orzeszkowej, to Manteuffel zamieścił tam swój tekst o Żydach polsko-inflanckich. Była to pewnego rodzaju ekstrawagancja. Tadeusz Korzon wykręcał się, że jest historykiem, a nie literatem, a Manteuffel podszedł do tego nieco odważniej: nie miał nic przeciwko współpracy z literatkami, jeśli chodziło o propagowanie wiedzy o Inflantach. Orzeszkowa była zresztą jego przewodniczką po skomplikowanych relacjach polsko-żydowskich. W Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego przypadkiem odkryłem ryskie adresy hołdownicze dla Elizy Orzeszkowej z okazji jubileuszu pracy twórczej. Okazało się, że Manteufflowi udało się zebrać kilkaset podpisów w Inflantach. Zresztą bratanek Gustawa, Marian Manteuffel, był w Grodnie, tylko ten wątek wymaga jeszcze dalszych badań.

**Nie będę Cię pytał o to, jak widział stosunki polsko-żydowskie, ale zapytam, jaką miał wizję stosunków polsko-łotewskich.**

Zmarł na dwa lata przed ogłoszeniem niepodległości przez Łotwę, wtedy oczywiście ruch narodowy łotewski już działał, ale pewne rzeczy trudno zrekonstruować. Pamiętajmy, że Manteuffel na początku XX w. podupadł już na zdrowiu. Trzeba się odwołać do wcześniejszego okresu, gdy Manteuffel daje Łotyszom oręż w postaci wydawanego periodyku. Może to nawet ważniejsze niż karabiny? On generalnie chciał rozwinąć kulturę łatgalską. Ale teraz pytanie: czy był świadomy, że na jakimś etapie doprowadzi to do emancypacji politycznej? Trudno powiedzieć, jakie miał zapatrywania na sprawę

niepodległości Łotwy. Tego się już raczej nie dowiemy, chyba że odkryjemy jakieś nowe źródła. Mimo to nie można pominąć zasług Gustawa Manteuffla dla łotewskości w ogóle i łatgalskości w szczególności.

### Co jest tutaj najważniejsze?

Wydawanie periodyku po łatgalsku, różnorakie tłumaczenia tekstów na łatgalszczyznę, zbieranie folkloru, w tym pieśni ludowych. Gdy Rosjanie zakazali drukować łotewskich tekstów czcionką łacińską, to Manteuffel przepisywał teksty ręcznie. Poza tym pamiętajmy, że tożsamość łatgalska, a więc wschodnio-łotewska, spleciona jest z katolicyzmem. Polski historyk wykazywał dbałość o życie religijne, angażował się w budowę kościołów na terenie byłych Inflant Polskich. Jego matka i ciotka ufundowały kościół w Drycanach, a syn sprowadził organy do tego kościoła. Chciał, by oprawa mszy świętej była jak najpiękniejsza.

**Dziś Manteuffel ma biogram w łotewskiej, polskiej i rosyjskiej Wikipedii, ale nie ma w anglojęzycznej. Gdybyś miał opowiedzieć Brytyjczykowi albo Francuzowi o tej postaci, co by uznał za stosowne?**

Na pewno zacząłbym od miejsca, z którego pochodził, bo ono jest kluczowe. Wspomniałbym o kamieniach milowych z dziejów dawnych Inflant, o kolonizacji niemieckiej tych łotewskich terenów, później o przyjeździe Rzeczypospolitej, Szwecji, Rosji. Po takim historycznym opisie wielokulturowości przeszedłbym do właściwego opisu biograficznego. Opowiedziałbym o rodzinie, w jaki sposób znalazła się w Inflantach, wspomniabym o zasługach dla kultury polskiej, o jego próbach utrzymania łączności między „współczesnym” a „dawnym”. Na pewno podkreśliłbym zasługi dla Łatgalii. Myślę, że także kwestie tożsamościowe mogłyby być ciekawe dla odbiorcy z Europy Zachodniej. Pod tym względem biografia Manteuffla to idealny wręcz przykład tożsamości wieloszczeblowej.



DAWNA KATEDRA inflancka w Krasławiu.

### A myślisz, że Manteuffel może być wciąż atrakcyjny dla Polaków na Łotwie?

Pytanie, ile osób o nim słyszało, nawet w szkołach polskich? Działania podejmowane teraz przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika” są szczególnie warte podkreślenia. Nie wszyscy Polacy na Łotwie mają korzenie „rycersko-krzyżackie”, jak pisał Manteuffel, ale mimo to uważam, że jest on dla Polaków ważny. Wiedza o tym, jak ta ziemia wyglądała w XIX w., co wtedy stworzono w sensie kulturowym, może Polakom uświadomić, jak dużo wnieśli do lokalnej kultury. Najstarsza zachowana książka po łotewsku była wydana w Wilnie jeszcze za czasów Stefana Batorego, patrona polskiego gimnazjum w Rzeżycy. Polskie ziemiaństwo wspierało rozwój piśmiennictwa łatgalskiego, a gdy przyszło się zmierzyć z bolszewicką agresją – to Polacy pokazali, że wspólnie z Łotyszami są w stanie pokonać wroga. Zasług Polaków dla tych ziem jest oczywiście o wiele więcej. Nie można stwierdzić, że Polacy za Dźwiną byli wyłącznie krysztalowi, bo i wśród nich znajdowały się jednostki, o których wstyd wspominać, ale dorobku i dziedzictwa polskiego w Łatgalii pominąć się nie da. A skoro tak, to polecam biografię Manteuffla i jego rozliczne teksty, dzisiaj w dużej mierze dostępne na przykład w serwisie Polona.pl.

Wydana przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika” oraz Instytut Pamięci Narodowej książka Radosława Budzyńskiego „Historyk z Inflant Polskich. Gustaw Manteuffel (1832–1916)” jest pierwszą próbą monograficznego spojrzenia na postać zasłużonego historyka. Jednocześnie stanowi ona interesujące studium tożsamości polsko-inflanckiej. Zwrócono w niej też uwagę na wątpliwości, jakie pojawiają się w wypadku badania polskiego dziedzictwa na rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Opracowanie to w dużej mierze bazuje na źródłach nieznanych lub pomijanych, pochodzących ze zbiorów publicznych i prywatnych, co jest niewątpliwą wartością dla czytelnika. Publikacja jest bogato ilustrowana, co znakomicie uzupełnia jej treść. Książka nagrodzona w XIII edycji Konkursu im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na Najlepszy Debiut Historyczny Roku w zakresie historii najnowszej.



Życzenie  
na weekend:  
Życia słodkiego jak  
kremówka,  
zakręconego jak  
lokówka.

Witam wszystkich bardzo serdecznie! W końcu mamy prawdziwą zimę: z mrozem, śniegiem, soplekami lodu. Wszędzie biało, a śnieg skrzy jak diamenty i skrzypi pod naszymi nogami – jest pięknie! Na bałwany nie nadaje się, bo się nie klei, ale można rzeźbić figury w lodzie, jeździć na tyżwach, nartach i sankach. Wieczorem? A wieczorem można poczytać fajną książkę. Zapraszam do Pocopotka wypełnionego ciekawostkami i propozycjami do zabawy!

Nic na świecie nie jest stałe. Nasze działania pociągają za sobą skutki. W każdej sytuacji możliwa jest zmiana. A jednak w życiu warto mieć stałe zasady i kierować się nimi w każdej sytuacji – tej trudnej, bardzo trudnej i najtrudniejszej, jak również radosnej, bardzo radosnej i najszcześniejszej.

### Najważniejsze zasady w życiu

1. Spokój ducha.
2. Szczęście już w tobie jest!
3. W błędach jest moc i siła.
4. Uśmiech i życzliwość to najlepsi sojusznicy!
5. Doceń to, co masz!
6. Rozsądnie gospodaruj pieniędzmi!

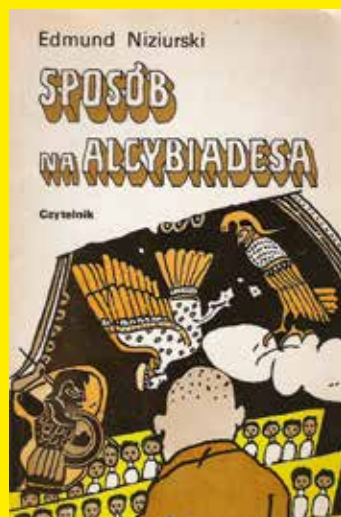
Zapamiętajcie je!

### Zimowe zabawy: Z górki na pazurki!

Zjeżdżanie z górki na sankach – czy może być lepsza frajda?! Wszyscy to uwielbiają. Jeśli nie macie sanek pod ręką – to nie problem. Można zastąpić je reklamówką napełnioną śniegiem – jazda będzie jeszcze szybsza niż na sankach! Tu trzeba jednak najpierw zbadać grunt – czy nawierzchnia, po której będziecie zjeżdżali, nie kryje żadnych niespodzianek w postaci wystających grud śniegu (lodu), kamieni czy też grubych gałęzi. I jak, który z was odjechał z górki najdalej?

### Po co zwierzętom „ubranka”?

Przede wszystkim mają chronić je przed zimnem i upałem. Wyobraźcie sobie niedźwiedzia polarnego, który nie miałby zimowego futra. Przecież tam, gdzie żyje (w Arktyce), jest mróz prawie przez cały okrągły roczek! Taki misiek musi więc mieć grubą warstwę tłuszczu i właśnie porządne futro. Gdyby go nie miał, to z całą pewnością nie mógłby żyć w mroźnym klimacie. A każde wyjście z nory groziłoby mu chorobą!



### Książka na styczniowe wieczory: „Sposób na Alcybiadesa” autorstwa Edmunda Niziurskiego

Przedstawiam książkę Edmunda Niziurskiego, której bohaterami są chłopcy o kilka lat starsi od was, bo chodzą do klasy ósmej. Cała klasa sprawia duże problemy nauczycielom. Cała przygoda rozpoczyna się w gabinecie dyrektora – tak uczniowie nazywali dyrektora szkoły. Znajdowali się tam bynajmniej nie w nagrodę. Jednak po kazaniu dowiedzieli się, że w tym dniu czeka ich jeszcze coś gorszego. Starsi koledzy mają do nich pretensje, ponieważ swoim zachowaniem zachwiali od dawna utrzymywaną równowagę. Polegała ona na tym, że uczniowie – aby się nie przemęczać – wymyślali różne sposoby na nauczycieli. Istniały przy tym wszystkim tak zwane okresy ochronne, w którym należało danemu nauczycielowi nie przeszkadzać. Swoimi psotami klasa ósma – a właściwie główni bohaterowie książki: Ciamicia, Zasepa, Słaby i Pędzel – wzbudziła czujność gogów (nauczycieli) i za karę muszą to odkręcić... Zapewniam was, że nie przyjdzie im to łatwo, a niektóre numery na pewno was zaskoczą! Książka zawiera dużo opisów ciekawych przygód, jest realistyczna i zabawna zarazem. Napisana jest gwarą uczniowską, co wam z całą pewnością umili czytanie. Czytając tę historię, odnajdziecie siebie. Nie życzę oczywiście moim Czytelnikom, aby kiedykolwiek gościli na dywaniku w gabinecie dyrektora, ale odkrycia równie ciekawych sposobów radzenia sobie z nauką. Edmund Niziurski zastąpił głównie jako autor powieści dla młodzieży. Napisał m.in.: „Niewiarygodne przygody Marka Piegusa”, trylogię o „Bąblu i Syfonie”, „Siódme wtajemniczenie”, „Jutro klasówka”.

Książki są jak  
okna do innych  
światów. Czytanie ich  
rozwija kreatywność  
i zdolność myślenia  
abstrakcyjnego.

# Jak zainteresować dzieci czytaniem książek?

Z pewnością niektóre dzieci pod choinkę otrzymały książki jako prezenty. Ale co zrobić, gdy dziecko niechętnie zabiera się do czytania, które odgrywa kluczową rolę w jego rozwoju intelektualnym, emocjonalnym i społecznym?



**Anna Pawłowicz-Janczys**



**W**dobie wszechobecnych ekranów i szybkiego tempa życia tradycyjne czytanie książek może wydawać się wyzwaniem. Jednak z odpowiednim podejściem możemy przekształcić czytanie w pasjonującą przygodę dla naszych dzieci. W tym artykule podzielę się sprawdzonymi metodami, które pomogą zainteresować młode umysły magią książek.

## Dlaczego czytanie jest ważne dla dzieci?

Czytanie odgrywa niezwykle istotną rolę w rozwoju każdego dziecka. Jest to działalność, która wykracza daleko poza samo przyswajanie informacji. Czytanie książek to proces, który wpływa na całościowy rozwój młodego człowieka.

Książki są jak okna do innych światów. Dzięki nim dzieci mogą podróżować do fantastycznych krain, spotykać różnorodne postacie i przeżywać niesamowite przygody, nie wychodząc z domu. Ta podróż poprzez strony książek stymuluje wyobraźnię, zachęcając dzieci do tworzenia własnych wizualnych obrazów opisanych scen. To rozwija kreatywność i zdolność myślenia abstrakcyjnego.

Regularne czytanie znacząco przyczynia się do rozwoju słownictwa. Dzieci, które czytają, mają dostęp do bogatszego zasobu słów, co ułatwia im wyrażanie myśli i uczuć. Ponadto czytanie pomaga w zrozumieniu zasad gramatyki i struktury języka, co jest nieocenione w nauce pisania i mówienia. Czytanie jest fundamentem sukcesu edukacyjnego. Dzieci, które czytają, zazwyczaj osiągają lepsze wyniki w szkole. Rozumienie tekstu, umiejętność analizy i interpretacji, a także zdolność do skupienia uwagi na dłuższy czas, to umiejętności nabyte przez czytanie, które są niezbędne w procesie edukacji.

Książki często przedstawiają różnorodne postacie i sytuacje, które uczą dzieci empatii i zrozumienia dla innych. Poprzez identyfikację z bohaterami dzieci uczą się rozumieć i odczuwać emocje innych ludzi. To pomaga im w budowaniu zdrowych relacji społecznych i lepszym zrozumieniu świata wokół nich.

W dobie szybkich mediów i ciągłej stymulacji umiejętność skupienia uwagi na jednym zadaniu staje się coraz bardziej cenna. Czytanie wymaga koncentracji i cierpliwości, co jest ważne w rozwoju umiejętności koncentracji u dzieci. Dłu-

gotrwałe skupienie na tekście książki pomaga w wyrobieniu zdolności do koncentracji także w innych obszarach życia.

Czytanie książek to nie tylko rozrywka, ale przede wszystkim inwestycja w rozwój dziecka. Poprzez regularne czytanie dzieci nie tylko rozwijają swoje umiejętności językowe i intelektualne, ale także uczą się empatii, cierpliwości i zdolności do koncentracji. Wprowadzenie książek do życia dziecka od najmłodszych lat jest kluczowe dla jego wszechstronnego rozwoju i stanowi solidny fundament dla przyszłych sukcesów edukacyjnych i życiowych.

## Jak zainteresować dzieci książkami?

Dzieci dzisiaj dorastają w świecie, w którym cyfrowe media często dominują nad tradycyjnymi formami rozrywki. Gry wideo, programy telewizyjne i internet mogą odciągać uwagę od książek. Dodatkowo zmieniający się styl życia, w którym rodziny mają mniej wspólnego czasu, może utrudniać wprowadzenie rutyny czytelniczej.

Kluczem jest znalezienie książek, które odpowiadają zainteresowaniom i poziomowi rozwoju dziecka. Dla młodszych dzieci mogą to być książki z dużą ilością ilustracji, dla starszych – przygody lub fantastyka. Ważne, aby książki były angażujące i na odpowiednim poziomie trudności.

Ustalenie codziennej rutyny czytelniczej może pomóc w wyrobieniu nawyku. Może to być czytanie przed snem lub spokojne chwile w ciągu dnia. Wspólne czytanie wzmacnia więź i pozwala na dzielenie się doświadczeniami płynącymi z książek. Zachęcanie dzieci do zadawania pytań i dyskusji o przeczytanej treści sprawia, że czytanie staje się bardziej interaktywne. Można też organizować aktywności związane z treścią książki, jak rysowanie scen lub opowiadanie własnych historii inspirowanych przeczytanym.

Audiobooki i e-booki mogą stanowić świetną alternatywę dla tradycyjnych książek, szczególnie podczas podróży. Dostępne są również aplikacje edukacyjne, które wspierają rozwój umiejętności czytelniczych dziecka. Aby znaleźć audiobooki online za darmo dla dzieci, wystarczy użyć wyszukiwarki Google i wpisać odpowiednie hasło. Na przykład wpisując „audiobooki online za darmo dla dzieci”, natrafimy na wiele interesujących pozycji. Można wspólnie z dziećmi przeglądać i wybierać najbardziej odpowiednie do wieku dziecka

i interesujące tytuły. Dla osób mniej obeznanym ze światem internetu, polecam szukanie audiobooków bezpośrednio na YouTubie, wpisując hasło takie jak „audiobook po polsku dla dzieci”.


## Rola rodziców i opiekunów

Rodzice i opiekunowie odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu nawyków czytelniczych u dzieci. Ich zaangażowanie, postawa i zachowanie mogą znacząco wpłynąć na to, jak młode pokolenie postrzega książki i czytanie. Oto kilka sposobów, w jakie dorośli mogą inspirować i wspierać dzieci w odkrywaniu magii czytania.

Dzieci uczą się przez obserwację. Kiedy widzą, że ich rodzice czytają i czerpią z tego przyjemność, naturalnie zaczynają naśladować to zachowanie. Regularne czytanie książek w domu, zarówno dla własnej przyjemności, jak i w celach edukacyjnych, pokazuje dzieciom, że czytanie jest wartościową i satysfakcjonującą czynnością. Rodzice, którzy entuzjastycznie mówią o książkach i dzielą się swoimi lekturami, naturalnie przekazują tę pasję swoim dzieciom.

Wspólne czytanie na głos, dyskusje o przeczytanych książkach, zadawanie pytań i wspólne odkrywanie nowych historii to działania, które wzmacniają więź między rodzicem a dzieckiem i jednocześnie rozwijają miłość do książek.

Pochwały za postępy w czytaniu są niezwykle ważne. Dzieci, które otrzymują pozytywne wzmocnienie za swoje wysiłki w czytaniu, są bardziej skłonne do kontynuowania tej praktyki. Ważne jest, aby chwalić nie tylko za osiągnięcia, ale także za sam wysiłek. Motywowanie dzieci do eksplorowania różnych gatunków i autorów może również pomóc w rozszerzeniu ich horyzontów czytelniczych.

Stworzenie w domu kąci do czytania, dostępność różnorodnych książek, regularne wizyty w bibliotece – to wszystko są sposoby na stworzenie środowiska, które naturalnie zachęca do czytania. Dostępność książek w domu jest kluczowa – im więcej dzieci widzą i mają dostęp do książek, tym większa szansa, że sięgną po nie z własnej inicjatywy. Czytanie książek może być wspaniałą przygodą dla dzieci. Ważne jest, aby znaleźć odpowiednią metodę i rodzaj książek, które będą odpowiadać indywidualnym potrzebom i zainteresowaniom naszych dzieci. Eksperymentowanie z różnymi podejściami pomoże odkryć, co najlepiej działa w przypadku twojego dziecka. 

# Gryka zapisana wielką literą

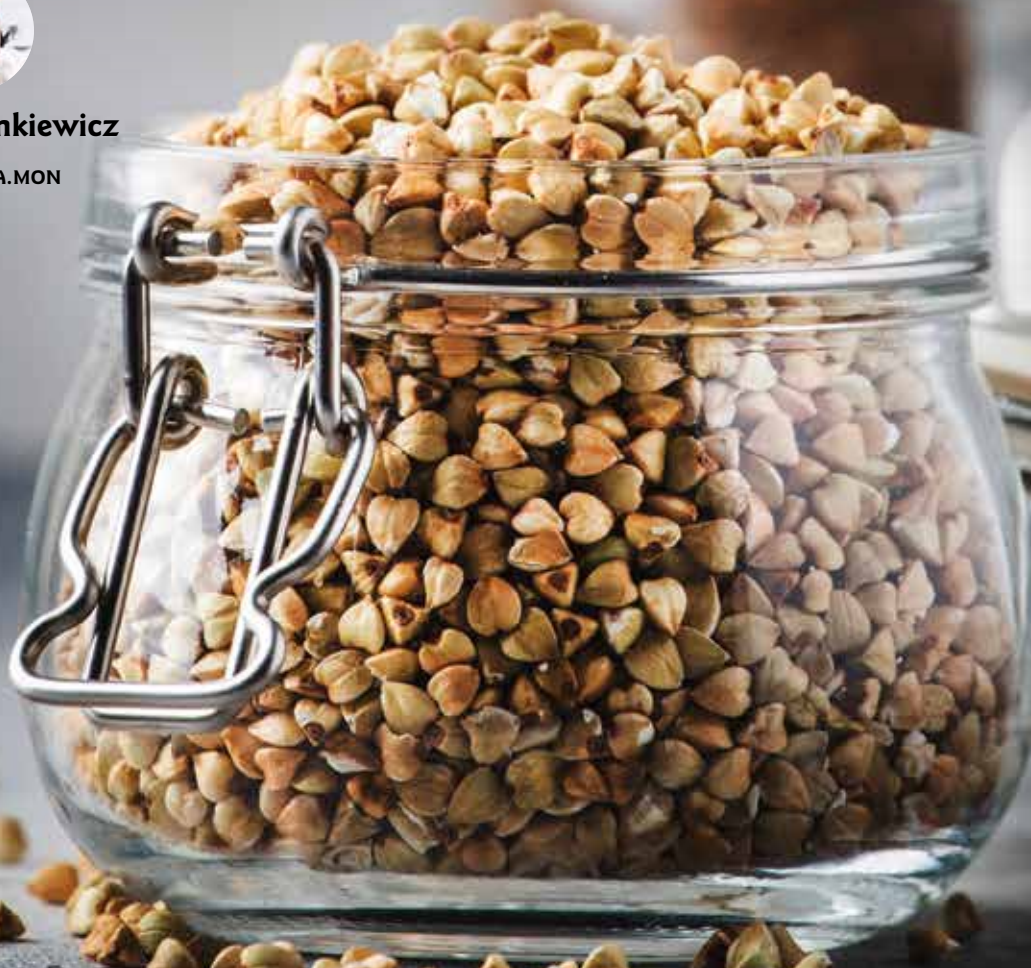
Kasza gryczana, gryka, czyli solidne zalety i żadnych wad. Niedroga, bogata w białko i błonnik, bezglutenowa, daje szybkie uczucie sytości i jest mniej kaloryczna niż większość płatków śniadaniowych i kasz codziennego użytku. Dodatkowo może się pochwalić wyrazistym smakiem: ma przyjemny aromat i coś w tym smaku jest kremowo-orzechowego. Modne światowe tendencje gastronomiczne ogłaszają grykę produktem roku 2024, a zatem będzie jej dużo na całym świecie. Jedzenie kaszy gryczanej stało się modą i na jej wybiegach maszerują najbardziej oryginalne przepisy.

Kaszę gryczaną można łączyć z różnymi warzywami, przyrządzać z nią paszety, zupy, gulasze, zapiekanki i sałatki.



Elżbieta Monkiewicz

 @ELZBIETA.MON



## Wiele gryczanych twarzy

Kasza gryczana pochodzi z himalajskich łąk. Medycyna tybetańska odnotowuje użycie gryki jeszcze przed naszą erą. Wiadomo, że Hunowie i Mongołowie jedli dania mięsne z kaszą gryczaną. Na świecie nazywa się ją różnie, np. ziarno arabskie, ziarno pogańskie, ziarno sara-ceńskie. W Polsce często funkcjonowało zaś określenie „tatarka”, gdyż jej pojawienie się na polskich ziemiach ma związek z najazdem Tatarów. Nazwa „gryka” pochodzi od mnichów greckich, którzy kiedyś tę grykę uprawiali dla miodu i herbat leczniczych. W starych księgach są wzmianki o tym, że do jedzenia wykorzystywano również młode listki gryki.

W naszych czasach liczą się nie tylko miód i ziarna, ale nawet łuski. Po zbiorach gryka jest wykorzystywana w pełni, z łusek produkuje się wypełnienie materacy i poduszek. Łuski służą też wspaniałą ściółką ogrodową, chronią rośliny przed ślimakami. Pachnące kwiaty gryki wydzielają dużo nektaru i są chętnie odwiedzane przez pszczoły. Miód gryczany zawiera znacznie więcej białka i żelaza niż miód lipowy czy kwiatowy. Ponieważ gryka jest mało wymagająca dla gleby, rośnie tam, gdzie prawie nic innego nie rośnie, i nie potrzebuje żadnych nawozów.

Zanim zaczniemy gotować kaszę, możemy uraczyć się herbatą z kwiatów gryki, która łagodzi kaszel i polepsza odkrztuszanie. Preparaty z kwiatów i liści gryki wzmacniają naczynia krwionośne, ułatwiają gojenie się ran, leczą stany zapalne dróg oddechowych i narządów płciowych, chronią przed promieniowaniem i poprawiają wzrok. Zaleca się spożywanie większej ilości kaszy gryczanej osobom cierpiącym na anemię, niedokrwistość, cukrzycę i choroby skóry. Naukowcy tłumaczą tak różnorodne działanie gryki bogatym składem chemicznym tych ziaren oraz obfitością rutyny (PP) w liściach i kwiatkach roślin.

### Brązowa czy biała?

Inaczej mówiąc – palona czy niepalona? Kasza gryczana biała (niepalona) ma naturalną jasnozieloną barwę, nie jest poddawana obróbce termicznej, jedynie suszona. Jednak podczas przechowywania w jasnym miejscu zielonkawe ziarna zmieniają kolor na brązowy i taka gryka

## Sałatka z kaszy gryczanej, pieczarek i orzechów laskowych

### Składniki:

- gotowana na sypko *al dente* kasza gryczana
- pieczony burak
- spora garść pieczarek w plasterkach
- spora garść orzechów laskowych
- czerwona cebula
- natka pietruszki
- sok z limonki
- szczypta soli
- syrop klonowy do smaku (opcjonalnie)
- oliwa

Orzechy lekko posiekaj i krótko podpiecz

w piekarniku. Pieczarki podsmaż z niewielką ilością oliwy na złocisty kolor. Buraka pokrój w plasterki.

Wszystkie składniki sałatki połącz, skrop sokiem z limonki, oliwą, jeśli jest taka potrzeba, to i syropem klonowym, posól.

Posyp posiekaną pietruszką.

już traci swoje korzystne właściwości. Białą grykę można kiełkować. Podobnie jak zwykłą kaszę gryczaną można ją również namoczyć w wodzie, mleku, kefirze lub innym płynie na kilka godzin lub na noc, a po namoczeniu można ją spożywać w stanie surowym – to doskonały produkt dietetyczny.

Kasza gryczana brązowa (palona, czyli poddana wstępnej obróbce cieplnej) ma bardziej intensywny smak, orzechowy, z lekką goryczką, trochę mniej korzystny skład, ale różnica jest niewielka, dlatego warto mieć w swojej szafce obydwie te gatunki.

Kaszę gryczaną można łączyć z różnymi warzywami, przyrządzać: kasze, paszety, zupy, gulasze, zapiekanki, sałatki, pasty do smarowania, stosować jako nadzienie do warzyw, ciast, paszтетów czy pierogów.

Kasza gryczana powinna... silnie pachnieć kaszą gryczaną – to stwierdzenie banalne, ale prawdziwe. W saszetkach czy luzem? Zdecydowanie luzem, bo wraz z gotującymi się woreczkami otrzymujemy swoją dawkę mikroplastyku. Lepiej tego uniknąć. Dokładnie przyjrzyj się kaszy w sklepie: ziarna powinny być całe, nierozdrobnione, tej samej wielkości. Kolor brązowy ze średniego miejsca w palecie – ani za ciemny, ani za jasny (dla palonej kaszy); jasnozielonkawy dla białej kaszy. Większe ziarna – lepsze ziarna.

### My gotujemy, oni gotują

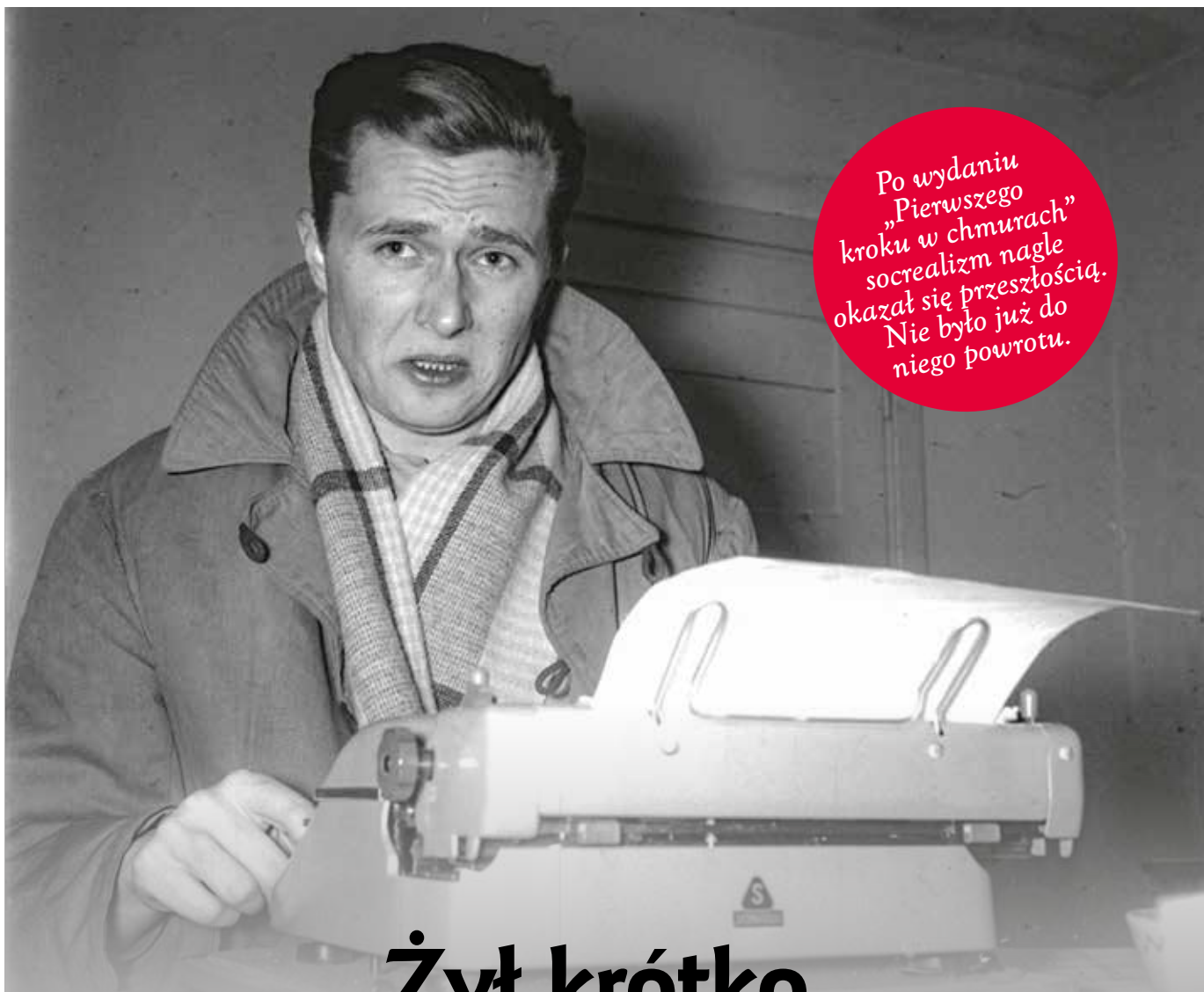
Do gotowania kaszy możemy wziąć wodę, wodę mieszaną z mlekiem, bulion lub wywar warzywny – w zależności od tego, jakiego smaku oczekujemy. Proporcje do gotowania kaszy gryczanej: 2 szklanki płynu na 1 szklankę kaszy, aby uzyskać kaszę sypką, ziarno do ziarna. Proporcje są dobrane prawidłowo, jeśli po 20 minutach gotowania prawie cały płyn odparuje lub zostanie wchłonięty przez kaszę.

Jeśli masz ochotę na kaszę kleistą, weź więcej płynu, czyli 3 szklanki wody na 1 szklankę kaszy.

Nie chcesz za dużo gotować – tylko zagotuj wodę z kaszą, następnie zdejmij z ognia, garnek owiń w papier i postaw w poduszki, przykryj kołdrą. Po kilku godzinach będziesz mieć pyszną sypką kaszę.

Kasza doskonale współgra z warzywami: cebulą, marchwią, selerem, porem, koprem włoskim, kapustą. Tworzy wspaniały duet z grzybami – od pieczarek do prawdziwków i truflii. Sery tarte twarde i świeże – jak kozie, zarówno i krowie. Kaszę gryczaną także można podawać na słodko – z prażonymi jabłkami, gruszkami, cynamonem, migdałami, można wytrawnie – z pesto, czarnym pieczakiem, oliwą.

Choć możemy gotować kaszę na wiele sposobów i wykorzystywać ją do przygotowania wielu dań, na świecie nie jest ona tak popularna. Wszystko wiedząca Wikipedia wymienia zaledwie 20 dań z całego świata w dziale, co można z gryki przygotować. Najwięcej tam różnorodnych blinów i racuchów z mąki gryczanej oraz makaronu. Ogłoszenie gryki popularnym trendem na ten rok będzie sprzyjać popularyzacji tego wspaniałego produktu na świecie.



Po wydaniu  
„Pierwszego  
kroku w chmurach”  
socrealizm nagle  
okazał się przeszłością.  
Nie było już do  
niego powrotu.

# Żył krótko, a wszyscy byli odwrócenii

---

90 lat temu, 14 stycznia 1934 r., urodził się Marek Hłasko, pisarz i scenarzysta filmowy. – W Polsce to postać nieomal mityczna – mówi prof. Anna Nasiłowska, prezeska Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Uchwałą Sejmu RP Hłasko został patronem roku 2024.

---



Jarosław Tomczyk

**M**ityczność Marka Hłaski wiąże się przede wszystkim z rangą zmian politycznych, które miały miejsce w 1956 r. – tłumaczy prof. Anna Nasiłowska. – Hłasko wydał wówczas swój słynny zbiór opowiadań „Pierwszy krok w chmurach”. I Nagle socrealizm okazał się przeszłością, nie było już do niego powrotu. To jest zbiór opowiadań dość brutalnie pokazujących powojenne życie. Także życie tzw. klasy robotniczej, która wcześniej była przedstawiana jako wiodąca siła narodu. A tu nagle Hłasko pokazuje jakies ciemne zaułki, młodych ludzi czujących się jak wyrzutkowie społeczni i agresywnych, podpitych robotników czy ludzi z marginesu społecznego. Tak wygląda codzienność w „Pierwszym kroku w chmurach”.

„Pierwszy krok w chmurach” nie był pisarskim debiutem Hłaski, ale to od niego zaczęła się jego błyskawiczna, wielka, acz krótka kariera. Opowiadania zebrały wiele pozytywnych recenzji. Nakład 10 tys. egzemplarzy wyprzedził się bardzo szybko, książka była dwukrotnie dodrukowywana.

## Niepokorna dusza

Hłasko urodził się w Warszawie i od dziecka sprawiał spore problemy wychowawcze. Legenda głosi, że kiedy jako dwulatka go chrzczono i ksiądz z kościoła Najświętszego Zbawiciela zadał mu pytanie, czy wyrzeka się złego ducha, miał kilka razy odpowiedzieć, że nie.

Był jednakim, synem Macieja Hłaski, urzędnika państwowego i Marii Łucji z domu Rosiak. Matka wychowywała go w dużej mierze samotnie, bo gdy Hłasko miał zaledwie trzy lata, jego rodzice się rozwiedli. Ojciec wkrótce ponownie się ożenił, a dwa miesiące po wybuchu wojny zmarł na gruźlicę nerek.

– On się trochę stylizował na naturczyka, człowieka z ludu, ale tak naprawdę pochodził z rodziny inteligenckiej, jego matka była dobrze wykształcona – tłumaczy prof. Nasiłowska.

W czasie okupacji Marek z matką mieszkali w Warszawie. W jej trakcie Maria straciła pracę w sekretariacie dyrekcji Elektrowni Miejskiej i do Powstania Warszawskiego utrzymywała się z pro-



**PROF. ANNA NASIŁOWSKA:** Byłam pytana, jako prezeska Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, czy popię inicjatywę wystąpienia o ustanowienie roku Hłaski. Charakterystyczne, że to pytanie padło z kręgów filmowych. Dla miłośników kina, ludzi zainteresowanych jego historią, rok Hłaski jest doskonałym pretekstem przypomnienia jego dorobku, okazją, by zobaczyć filmy nakręcone na podstawie jego prozy.

wadzonego straganu z żywnością, co wpłynęło na pogorszenie sytuacji materialnej rodziny. Po ustaniu powstańczych walk matka wraz z synem udali się do Częstochowy. Odtąd rozpoczęła się ich tułaczka po różnych miejscach kraju. Mieszkali w Chorzowie, Białymstoku, w końcu trafili do Wrocławia.

– Po II wojnie światowej wszystkie rodziny były mniej czy bardziej rozchwiane – mówi Anna Nasiłowska. – Hłasko wychowywał się we Wrocławiu, ale nie skończył żadnej szkoły. Na przełomie lat 1949 i 1950 został usunięty z liceum za „notoryczne lekceważenie przepisów szkolnych, wykroczenia natury karnej oraz za wywieranie demoralizującego wpływu na kolegów”.

By się utrzymać, Hłasko ukończył kurs prawa jazdy i zatrudnił się jako pomocnik kierowcy, a potem kierowca ciężarówki. Pracował m.in. w Bazie Transportowej w Bystrzycy Kłodzkiej. Kilka lat później doświadczenia z tej pracy opisał w swojej pierwszej ukończonej książce „Następny do raju”. Dużo już wtedy czytał. Szczególnie Fiodora Dostojewskiego, Ernesta Hemingwaya i Williama Faulknera.

## Sukces kinowy

Sukces literacki i idący w ślad za nim szeroki rozgłos sprawił, że Hłasko zaczął współpracować z polskim środowiskiem filmowym. – Na przestrzeni lat 1957–1958 powstały trzy adaptacje, które zyskały szeroki oddźwięk – mówi Anna Nasiłowska. – Pierwszy to film „Pętla” Wojciecha Jerzego Hasa na podstawie opowiadania Hłaski pod tym samym tytułem. Drugi, „Ósmy dzień tygodnia” Aleksandra Forda, także zgodny z tytułem opowiadania, i wreszcie „Baza ludzi umarłych” Czesława Petelskiego na podstawie książki Hłaski „Następny do raju”. W tym okresie w kinie europejskim popularnością cieszył się włoski neorealizm, który pokazywał świat powojenny w bardzo czarnych barwach. Polska szkoła filmowa, podkreślmy znakomita, miała u swoich początków także takie neorealistyczne obrazy inspirowane właśnie twórczością Hłaski. Po obejrzeniu ekranizacji „Ósmego dnia tygodnia” pierwszy sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka zabronił wyświetlania filmu zarówno w kraju, jak i za granicą. Wycofano go z festiwalu w Cannes. Wbrew decyzji władz film pokazano jednak na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji i emitowano w Niemczech Zachodnich. Jego oficjalna premiera w Polsce odbyła się jednak dopiero w 1983 r. W głównych rolach w tym filmie zagrali niemiecka aktorka Sonja Ziemann i Zbigniew Cybulski. Od tego momentu rozpoczęła się znajomość Hłaski z Ziemann, która, już na emigracji, zakończyła się jedynym małżeństwem w życiu pisarza.

– Byłam pytana, jako prezeska Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, czy popię inicjatywę wystąpienia o ustanowienie roku Hłaski – kontynuuje prof. Nasiłowska. – Charakterystyczne, że to pytanie padło z kręgów filmowych. Te trzy filmy, które wymieniłam, są przecież bardzo znaczące. To jest początek polskiej szkoły filmowej. Dzisiaj te filmy są już archaiczne, ale dla miłośników kina, ludzi zainteresowanych jego historią, rok Hłaski jest doskonałym pretekstem przypomnienia jego dorobku, okazją, by te filmy



PORTRET MARKA HŁASKI pędzla Zbigniewa Kresowatego.

zobaczyć. A są przecież jeszcze inne pozycje, choćby „Sonata marymoncka” – film z 1987 r., czy filmy, które powstały za granicą. Wreszcie także filmy biograficzne Hłaski, na podstawie czy też inspirowane jego twórczością.

### Piękny dwudziestoltni

W 1958 r. za „Pierwszy krok w chmurach” Hłasko otrzymał prestiżową Nagrodę Wydawców. Wówczas kończyła się jed-

nak odwilż po wydarzeniach z roku 1956. Powieści i opowiadania Hłaski zaczęły razić partyjnych notabli. Pisarzowi zarzucano promowanie pijaństwa, obyczajowego rozpasania, a także umiłowanie nihilizmu i zdradę ojczyzny. Czarę goryczy przelały wywiady, których udzielił francuskim dziennikom „Le Figaro” i „L'Express”, gdzie komunizm nazwał nieludzkim systemem.

W ramach wspomnianej Nagrody Wydawców, w lutym 1958 r., Hłasko otrzymał od Ministerstwa Kultury PRL

stypendium na wyjazd do Paryża. Cofnięto mu je wprawdzie, ale zdążył wyjechać z Polski. Jak miało się okazać – na zawsze.

– Wyjeżdżając na początku do Paryża, myślał o wolności na Zachodzie, ale jak wiadomo, nie jest tę wolność tak prosto znaleźć – tłumaczy Anna Nasiłowska. – Miał trudności z wieloma sprawami, wizami, legalizacją swoich podróży. Wiadomo było, że kontynuował twórczość, że ukazywały się jego powieści, ale ta twórczość była zakazana w Polsce. Nie docierała, nie mogła być wydawana, co uczyniło go od tej pory w Polsce postacią jeszcze bardziej mityczną.

Kolejne lata upłynęły Hłascie na tułaczce po Europie i Izraelu. By się utrzymać, miał się różnych prac, najczęściej fizycznych. Często ledwie starczało mu na życie. Mimo to cały czas pisał oraz publikował książki i opowiadania. W 1966 r. wydał w Paryżu mocno podkoloryzowaną autobiografię „Piękni dwudziestoltni”, w której, tak jak i w innych swoich dziełach, nie oszczędzał komunistycznej Polski. Pisał: „Mamy wszystko: nieszczęścia, mordy polityczne, wieczną okupację, donosicielstwo, nędzę, rozpacz, pijaństwo – czegoż jeszcze trzeba, na Boga? Żyjąc w Izraelu, mieszkałem z najgorszymi szumowinami, nigdy jednak nie spotkałem ludzi tak zrozpaczonych, zwierzęcych i nieszczęśliwych jak w Polsce”.

Łącznie oprócz wspomnianej autobiografii napisał: zbiór esejów, 10 powieści i 38 opowiadań. W połowie lat 60. ukazało się kilka utworów do dziś uznawanych za najlepsze w dorobku Hłaski: „Wszyscy byli odwrócenii”, „Brudne czyny”, „Drugie zabicie psa” czy „Nawrócony w Jaffie”.

### Żył, pił i pisał

– Dość późno Marek Hłasko trafił do Stanów Zjednoczonych – kontynuuje prof. Nasiłowska. – Nie znając języka próbował różnych prac, zatrudniał się w kilku miejscach, ale cały czas obracał się w kręgu Polaków, którzy robili karierę w filmie. Jego przyjacielem był kompozytor Krzysztof „Komeda” Trzcinański. Wiąże się z tym najtragiczniejsza histo-

ria schyłku życia ich obojga. Któregoś wieczoru w Hollywood wracali niezbyt trzeźwi. Komedą spadł ze wzgórza, a skutkiem doznanych obrażeń po jakimś czasie zmarł...

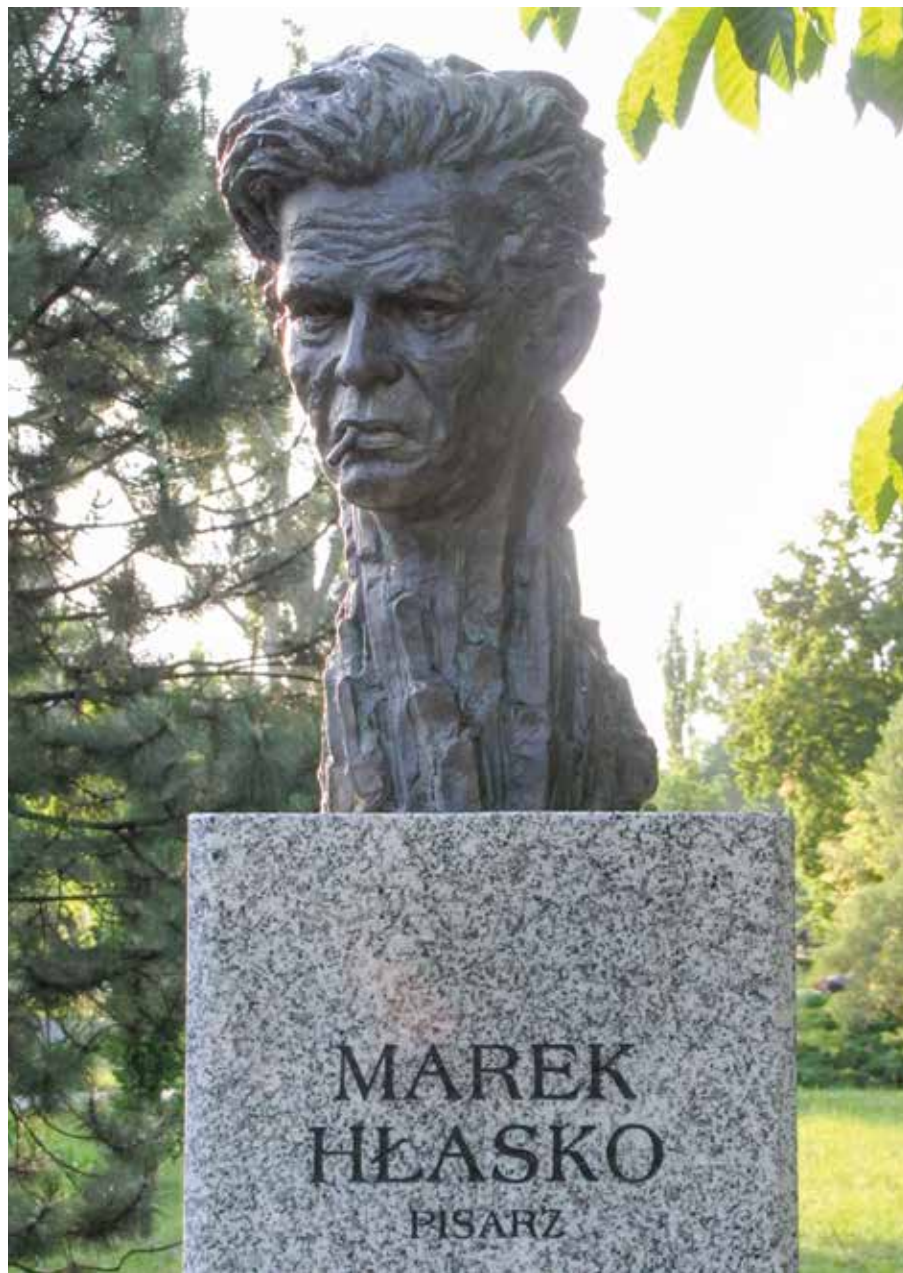
Marek Hłasko po tym zdarzeniu wrócił do Europy, gdzie wkrótce także zmarł – 14 czerwca 1969 r. w Wiesbaden (RFN), w wieku zaledwie 35 lat. Lekarz, który przyjechał na miejsce, stwierdził, że „śmierć nastąpiła stosunkowo szybko na skutek zapaści spowodowanej przez alkohol w połączeniu ze środkami nasennymi”.

W 1975 r.,  
z inicjatywy matki,  
prochy Marka Hłaski  
wróciły do Polski  
i spoczęły na cmentarzu  
Powązkowskim  
w Warszawie.

– Nie wiadomo, czy zrobił to świadomie, czy było to samobójstwo, czy po prostu jego wyczerpany organizm nie poradził sobie z przyjętą dawką leków – zastanawia się prof. Nasiłowska. Po jego śmierci niemiecki „Der Spiegel” zamieścił krótki nekrolog: „Marek Hłasko, 35. Żył, pił i pisał”.

Czy twórczość Hłasko jest w tej chwili nadal aktualna? – Nie wiem – odpowiada Anna Nasiłowska. – Gdy współczesny czytelnik bierze do rąk jego opowiadania czy książki, dostrzega np. brutalne podejście do kobiet. Taki rys antyfeminiistyczny, który był chyba po prostu realistyczny. Ale to, że jest tam przemoc, wręcz brutalność, może razić dzisiejsze kobiety.

To o tyle ciekawe, że Hłasko u kobiet (a ponoć i u mężczyzn) cieszył się szalonym powodzeniem. Słynne były jego liczne romanse. Agnieszka Osiecka, z którą zaręczył się przed wyjazdem do Paryża, gotowa była dla niego wyjechać z Polski, pisała, że jest przy nim „jak mysz polna”. Nie mogąc wrócić do kra-



POPIERSIE MARKA HŁASKI w Alei Sław w Kielcach.

ju, Hłasko słał do niej żarliwe listy miłosne. Ona, kiedy nie dostała paszportu, zaproponowała małżeństwo przez pośrednika. Wtedy przestał się odzywać... Głośno było o związku Hłaski z Izraelką Esther Steinbach, która za mąż wyszła dopiero po jego śmierci. W Hollywood nic nie wyszło ze współpracy Hłaski ze słynnym reżyserem Nicholasem Rayem, twórcą „Buntownika bez powodu”, gdyż pisarz wylądował w łóżku z jego żoną, aktorką Głorią Grahame, o czym mąż bardzo szybko się dowiedział.

– Wydawało się, że dzięki małżeństwu z niemiecką aktorką Sonją Ziemann jest w stanie odnaleźć stabilizację, ale niestety, tak się nie stało, to małżeństwo też się szybko rozchwiało – wyjaśnia Anna Nasiłowska.

W 1975 r. prochy Hłaski sprowadzono do Polski i pochowano na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Inicjatorką pochówku była Maria Hłasko, matka pisarza. Na nagrobku został wykuty napis, który także zasugerowała matka: „Żył krótko, a wszyscy byli odwrócenii”.

Zamach w Kermanie stał się dla reżimu irańskiego ciosem. To porażka aparatu bezpieczeństwa i antyterrorystycznego.



**W ZAMACHU W IRAŃSKIM MIEŚCIE KERMAN ZGINĘŁY CO NAJMNIEJ 84 OSOBY**, a 284 zostały ranne. Do dwóch eksplozji doszło w środę 3 stycznia na drodze prowadzącej na cmentarz, na którym pochowano gen. Kasema Sulejmaniego.

# Rzeź na cmentarzu. Największy zamach w historii irańskiej teokracji

Do masakry doszło podczas uroczystości upamiętniających rocznicę śmierci gen. Kasema Sulejmaniego. Rządzony przez szyickich duchownych od 1979 r. Iran nie zaznał dotąd tak krwawego zamachu. Na dodatek doszło do niego w momencie, gdy Bliski Wschód stoi na krawędzi wielkiej wojny. Gdy Izrael walczy z Hamasem w Strefie Gazy, ostrzeliwuje go z Libanu Hezbollah, a jemeńscy rebelianci Huti, również sprzymierzeni z Iranem, atakują żeglugę handlową na Morzu Czerwonym.

**Antoni Rybczyński**



**W** zamachu w mieście Kerman zginęły co najmniej 84 osoby, a 284 zostały ranne. Do dwóch eksplozji doszło w środę 3 stycznia na drodze wiodącej na cmentarz, na którym pochowano Sulejmaniego. Znajdowały się tam wtedy tłumy uczestniczące w obchodach czwartej rocznicy śmierci dowódcy Al.-Kuds, elitarnej jednostki Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), stworzonej do walki i prowadzenia działań wywiadowczych oraz dywersji poza granicami Iranu. Postrzegany jako faktyczny numer dwa w hierarchii rządów w Republice Islamskiej gen. Sulejmani zginął 3 stycznia 2020 r. na lotnisku w Bagdadzie w amerykańskim ataku dronów. Władze USA twierdziły, że stał za dokonanymi i planował kolejne zamachy na amerykańskie objekty na Bliskim Wschodzie. Ich celem miałyby być m.in. amerykańskie ambasady i bazy wojskowe.

## Sunnicy dżihadysty atakują

Irańscy urzędnicy natychmiast wskazali na Stany Zjednoczone i Izrael jako winnych zamachu. Zastępca szefa sztabu prezydenta Iranu Ebrahima Raisiego ds. politycznych Mohammad Jamshidi: „Odpowiedzialność za tę zbrodnię spoczywa na reżimie amerykańskim i syjonistycznym, a terroryzm jest tylko narzędziem”.

Amerykanie odrzucili te zarzuty, sugerując, że wszystko wskazuje na dżihadystów z Państwa Islamskiego (IS). Ponad dobę po zamachu na kanale Telegramu medialne skrzydło IS, Al-Furqan, wydało oświadczenie, w którym przyznało się do zorganizowania ataku i przekazało, że przeprowadziło go dwóch zamachowców samobójców noszących pasy szahida: Omar al-Muwahid i Saifullah al-Mujahid. IS nazwało Sulejmaniego „hipokrytą”, a ofiary zamachu – „politeistami”.

5 stycznia wywiad USA potwierdził, że zamach zorganizował afgański odłam IS: Państwo Islamskie Prowincji Chorasana (IS-KP). Informacje z przechwyconej komunikacji między dżihadystami nie pozostawiają wątpliwości. Ministerstwo wywiadu Iranu poinformowało tego samego dnia, że służby bezpieczeństwa aresztowały 11 osób podejrzanych o udział w zamachu i zarekwirowały ładunki wybuchowe.

IS uważa szyickich muzułmanów za heretyków i od dawna atakuje tę popu-

lację w całym świecie muzułmańskim. Eksplozja w Kermanie nie była pierwszym atakiem na Iran. IS przyznało się do kilku ataków w Islamskiej Republice w ciągu ostatnich sześciu lat, w tym: samobójczego zamachu bombowego i strzelaniny w Teheranie w 2017 r. (ponad 10 ofiar śmiertelnych); strzelaniny podczas parady wojskowej w południowo-zachodnim Iranie w 2018 r. (25 zabitych); strzelaniny w szyickiej świątyni Shah Cheragh w południowym mieście Shiraz w 2022 r. (15 zabitych). Kerman to stolica prowincji graniczącej z prowincją Sistan i Beludżystan, bastionem sunnickich przeciwników szyickiego rządu Iranu, graniczącym z Afganistanem. Ataki IS-KP poza krajem, w którym zaciekle walczą z talibami i „heretykami”, zwiększają jego znaczenie wśród organizacji salafickich, pomagając przyciągnąć finansowanie i rekrutów. Ataki IS-KP w Iranie mają też osłabiać rząd talibów w Afganistanie.

Po pierwsze, zwiększają napięcia na linii Teheran-Kabul. Iran wielokrotnie naciskał na talibów, aby skuteczniej walczyli z terroryzmem Państwa Islamskiego. W ostatnich miesiącach wzrosły też napięcia między Teheranem a Kabulem w związku z dostępem do zasobów wodnych (talibowie regulują bieg rzek, w efekcie czego z terytorium afgańskiego na irańskie przepływa nimi coraz mniej wody).

Po drugie, ataki IS-KP w Iranie podsycają podział w samym ruchu talibów na tych, którzy chcą się skupiać na samym Afganistanie, oraz tych, którzy dążą do eksportu sunnickiego dżihadu do innych krajów.

## Fałszywa narracja ajatollahów

Po zamachu irańskie media państwowe twierdzą, że wrogowie Teheranu próbują wywołać napięcia między Iranem a innymi krajami muzułmańskimi, takimi jak Afganistan i Pakistan, gdzie działa IS-KP. Bagatelizują związek między Afganistanem a atakiem z 3 stycznia. Podkreślają, że 12 ofiar ataku terrorystycznego było obywatelami Afganistanu, i twierdzą, że Iran i Afganistan łączą „więzy krwi” i „wspólny smutek”.

Irańscy urzędnicy i państwowe media odświeżyły starą narrację reżimu w sprawie korzeni Państwa Islamskiego, aby obwinic Amerykanów i Izrael. W ostatnich latach

przedstawiciele reżimu wielokrotnie twierdzili, że Stany Zjednoczone utworzyły, wyszkoliły i sfinansowały IS, by siać niestabilność w regionie i szkodzić Iranowi. Na pogrzebie ofiar zamachu czołowi przedstawiciele władz usiłowali przypisać atak Izraelowi i USA, sugerując, że ma on związek z wojną pomiędzy Izraelem a palestyńskim Hamasem. – Mogą działać tylko jako agenci i najemnicy polityki amerykańskiej i syjonizmu – powiedział dowódca Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej generał Hosejn Salami, odnosząc się do IS.

Agencja informacyjna Tasnim, powiązana z IRGC, stwierdziła, że „kilka godzin po przeprowadzeniu operacji syjonistyczny reżim nakazał kalifatowi IS przyjęcie odpowiedzialności za tę akcję”. Tasnim uważa, że oświadczenie nie jest prawdziwe, ponieważ różni się od zwykłej retoryki IS. Artykuł agencji zawiera kilka przykładów pokazujących, że sposób, w jaki IS ogłosiło, że jest odpowiedzialne za atak, jest inny niż zwykle, argumentując, że nawet wobec Iranu użyto innej terminologii.

## Cios w zjednoczenie muzułmanów

Zaraz po zamachu Teheran zaktywizował swoją dyplomację. Prezydent Raisi zapewnił podczas rozmowy telefonicznej z prezydentem Turcji Recepem Tayyipem Erdoğanem, że terroryści nie będą w stanie podważyć bezpieczeństwa i jedności Iranu. Raisi oskarżył również Izrael o próbę szerszenia niestabilności w Iranie z powodu swoich niepowodzeń w Strefie Gazy w rozmowie telefonicznej z emirem Kataru Tamimem bin Hamidem al-Sanim. Minister spraw zagranicznych Hossein Amir Abdollahian podkreślił, że walka z terroryzmem jest głównym priorytetem Iranu i Pakistanu podczas rozmowy telefonicznej ze swoim pakistańskim odpowiednikiem, Jalilem Abbasem Jilanem. Zamach w Kermanie stał się dla reżimu irańskiego ciosem podwójnym. Po pierwsze, to porażka aparatu bezpieczeństwa i antyterrorystycznego. Po drugie, uderza w propagandę „jednoczenia muzułmanów”, niezależnie, czy są szyitami, czy sunnitami, przeciwko niewiernym (Hamas jest sunnicki). Stąd próby wtłoczenia tragicznego zdarzenia w narrację regionalnej walki tzw. Osi Oporu z Izraelem i Ameryką.



# Iga znów śmiga po wygraną

Iga Świątek najlepszym sportowcem Polski minionego roku. Na podium znaleźli się też Bartosz Zmarzlik (żużel) i Aleksander Śliwka (siatkówka). Superczempiona za całokształt kariery odebrał Jakub Błaszczkowski.

**Szymon Dudek**

## Sportowcy roku 2023 w 89. Plebiscycie „Przeglądu Sportowego”

1. Iga Świątek (tenis)
2. Bartosz Zmarzlik (żużel)
3. Aleksander Śliwka (siatkówka)
4. Natalia Kaczmarek (biegi)
5. Piotr Żyła (skoki narciarskie)
6. Wojciech Nowicki (rzut młotem)
7. Hubert Hurkacz (tenis)
8. Martyna Klatt i Helena Wiśniewska (kajakarstwo)
9. Renata Knapik-Miazga, Martyna Swatowska-Wenglarczyk, Magdalena Pawłowska i Ewa Trzebińska (szermierka)
10. Adrian Meronk (golf)

**K**rólowa jest jedna. Iga Świątek wygrała 89. Plebiscyt „Przeglądu Sportowego” na Najlepszego Sportowca Polski w 2023 r. Tenisistka nie mogła odebrać nagrody osobiście, ale była usprawiedliwiona – w dalekiej Australii szykowała się do zakończenia turnieju, w którym reprezentowała biało-czerwone barwy.

## Iga na rowerze

Dowód na to, jak zapracowana jest Świątek, dostaliśmy na nagraniu z jej udziałem, gdzie pedałowała na rowerze stacjonarnym i przemawiała do zebranych na gali „Przeglądu Sportowego” gości. Żadna chwila nie jest nieodpowiednia na trening.

– Wiele osób oddało na mnie głosy, jest to szczególnie rodzaj motywacji i wsparcia. Mam nadzieję, że kiedyś będę miała okazję też przyjść na galę. Tato, reprezentuj mnie godnie – tenisistka zwróciła się do swojego ojca Tomasza Świątki, który w jej imieniu odbierał nagrodę.

Reprezentant liderki światowego rankingu tenisistek dziękował sztabowi, który współpracuje z jego córką. – Dziwna chwila, bo Iga tu powinna stać i odbierać swoją nagrodę. Niestety, tak jest, że impreza, która się rozpocznie w połowie stycznia, nie pozwala jej na to – Świątek senior na scenie przypomniał o obowiązkach córki, która wkrótce będzie rywalizować o zwycięstwo w prestiżowym Australian Open.

## Wzruszająca przemowa

Zanim o tych, którzy zajęli miejsca za Igą, teraz o tym, którego już na sportowych arenach nie zobaczymy. Jakub Błaszczykowski w zeszłym roku zakończył bogatą w sukcesy karierę piłkarską, a teraz odebrał nagrodę specjalną – Superczempiona.

– Bardzo serdecznie dziękuję kapitule za tak ogromne wyróżnienie. A będąc zupełnie szczerym – zdaję sobie sprawę z tego, że jest tu wielu gości, którzy jeszcze bardziej zasługują na to wyróżnienie. Nie osiągałem tak ogromnych sukcesów jak wielu z państwa – Błaszczykowski zwrócił się do gości na gali i potwierdził, że skromność to jedna



z jego wiodących cech. Po chwili oglądaliśmy najbardziej wzruszający moment podczas wręczania nagród.

– Chcę bardzo serdecznie podziękować wszystkim ludziom, którzy pomogli mnie wychować – kontynuował Błaszczykowski. – Zdaję sobie sprawę, że mając tyle dzieci, to nie jest taka prosta sprawa. Statuetkę dedykuję jednej osobie, która nie była na żadnym moim meczu, nie oglądała żadnego z nich na żywo, natomiast wierzę w to głęboko, że ze swojego sektora niebo wspierała mnie zawsze. Mamo, to dla ciebie – Błaszczykowski zadedykował nagrodę mamie, która zginęła na jego oczach, gdy był dzieckiem.

## Wyznania mistrza

Błaszczykowski na gali pojawił się po raz pierwszy, wcześniej obowiązki w czasie kariery nie pozwalały mu przyjechać. Przerwę w treningach wykorzystał na wizytę w stolicy Bartosz Zmarzlik, który zajął drugie miejsce.

– Powtarzanie pewnych sukcesów jest zdecydowanie trudniejsze. Kiedy robisz coś pierwszy raz, wielu rzeczy nie jesteś świadomy – zauważa żużlowy mistrz świata. – Kiedy już osiągasz to pierwsze mistrzostwo, masz poczucie, że już sporo wiesz. Jednak później w praniu okazuje się, że się mylisz, że twoje założenie jest błędne. Każdy rok przynosił u mnie inne okoliczności oraz inne spojrzenia. Moim zdaniem każdy sezon trzeba zamykać jak rozdział książki. Odcinać grubą kreską. Kiedy zaczynam sezon, staram się podchodzić do niego jak do nowego etapu. Świadomość, że


**WIELE OSÓB** oddało na mnie głosy, jest to szczególnie rodzaj motywacji i wsparcia. Mam nadzieję, że kiedyś będę miała okazję też przyjść na galę – powiedziała tenisistka Iga Świątek w nagraniu.

zdołałeś już kolejne tytuły, wcale nie pomaga, a raczej może jeszcze przeskadzać.

## Złoto w Paryżu

Świadomość o kolejnych tytułach nie przeszkodziła, a pomogła polskim siatkarzom, których reprezentant Aleksander Śliwka zajął trzecie miejsce w plebiscycie „Przeglądu Sportowego”. Wyróżniony podkreślał, że być może pożegnany dopiero co rok był najlepszym w historii siatkówki w Polsce. Sam z kadrą wygrał mistrzostwo Europy, Ligę Narodów oraz zakwalifikował się do igrzysk olimpijskich w Paryżu, a z klubem ZAKSA Kędzierzyn-Koźle wygrał Ligę Mistrzów.

– Rok 2023 był wyjątkowy dla polskiej siatkówki. Kadra kobiet zdobyła brąz Ligi Narodów i awansowała na igrzyska olimpijskie. Mieliśmy polski finał Ligi Mistrzów. Reprezentujemy całe środowisko siatkarskie, dedykujemy kibicom nasze wszystkie medale. My wiemy i wy wiecie, jakie wyzwania nas czekają w tym roku – zaznaczał Śliwka.

Nie musiał więcej dodawać. Zebrani w sali warszawskiego hotelu Hilton od razu wiedzieli, w co celują polscy siatkarze w tym roku. W olimpijskie złoto. 



# 14 stycznia 2024 r.

## II niedziela zwykła

„Nie czas teraz wstydzić się Ewangelii, ale czas głosić ją na dachach” – św. Jan Paweł II.

### WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

„Pozostać u Niego”?! Ktoś mógłby pomyśleć: ach, jakimiz szczęściarzami byli uczniowie, którzy odwiedzili mieszkanie Jezusa? Gdybym tak i ja mógł pozostać u Jezusa na chwilę... A przecież w tych lakonicznych słowach kryje się wezwanie także dla nas, bo każdy z nas może „pozostać u Niego”. Dla każdego z nas kościoły są zawsze otwarte. Gdy zatem szukasz Jezusa, gdy zastanawiasz się, „gdzie mieszka”, wpierywaj się: kiedy ostatni raz byłeś w kościele, w konkretnym świętym miejscu? Kiedy przyklęknałeś przed tabernakulum i pozostałeś przy nim, czu-



**Tomasz Snarski**

wając i modląc się? Niektórzy mówią, że „wszędzie można się modlić” – i jest w tym słuszność – nawet więcej – wszędzie należy się modlić, ale czy się modlisz? Czy korzystasz z adoracji Najświętszego Sakramentu? Czy pozwalasz sobie, by oderwać się od spraw tego świata i poobcować tylko i wyłącznie z nim? Wsłuchać się w jego słowa, otoczyć jego miłością? „Pozostać u Niego”, w bliskości tabernakulum, w sacrum jego kościoła (także tego pisanego z małej litery, jako miejsca)? W dzisiejszym fragmencie Ewangelii św. Jana urzeka postawa Andrzeja. To on

przyprowadził do Jezusa swojego brata, Szymona Piotra. A my? Kogo dzisiaj przyprowadzamy do Jezusa? Czy jesteśmy jeszcze zdolni do tego, by pociągnąć innych za sobą w drodze za Jezusem?

Mamy zatem dwie postawy charakterystyczne dla żywej, autentycznej wiary chrześcijanina, przedstawione w dzisiejszej liturgii Słowa, które można streścić jako „przyjmowanie” i „dawanie”. Są one wzajemnie ze sobą związane, potrzebujemy ich obu. Bo czy wystarczy tylko otwarcie się na Miłość i przyjmowanie jej? Czyż z istoty Miłości nie wynika to, że trzeba się nią dzielić, trzeba ją pomnażać, pogłębiać, poszerzać, trzeba ją obdarowywać? Miłości nie możemy zachować tylko dla siebie; wtedy tak naprawdę nigdy jej nie przyjęliśmy i nie pojęliśmy. Miłość oznacza gotowość do dzielenia się nią, a nawet

konieczność dzielenia się nią. To, czy dzielić się Miłością z innymi, jest swoistym tego, ile jest we mnie autentycznego przyłgnięcia do Miłości. A zatem: przyjmowanie i dawanie razem ze sobą powiązane! „Przyjmowanie”, bo potrzebne jest nasze ufnie serce, zdolne odpowiedzieć na Boże wezwanie. Potrzebna jest wrażliwość taka, jaką miał Samuel, by wreszcie odpowiedzieć Bogu: „Mów Panie, bo sługa Twój słucha”. Potrzebna jest umiejętność przyjęcia Bożego wezwania, by zawołać za psalmistą „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę”. I wreszcie potrzebne jest zaangażowanie, które mieli Andrzej i Szymon Piotr. Wtedy Pan nie tylko zaprosi nas do swego domu na chwilę, wtedy nasze serca staną się Jego prawdziwym domem na zawsze.

„Dawanie”, gdyż raz spotkawszy Pana nie mogą zatrzymać go tylko dla siebie. Czyż prawdziwą radością nie dzielimy się od razu z innymi? Czyż można nie podzielić się największym szczęściem z siostrami i braćmi? Czy może nam być obojętne, czy inni także otworzą się na Boga? Andrzej, jako pierwszy wybrany przez Jezusa, nie zostawił tego wybraństwa tylko dla siebie, od razu „podzielił się” nim ze swoim bratem Szymonem-Piotrem. Od razu „przyprował go do Jezusa”. Jak mogę dzisiaj przyprować innych do Jezusa? Sądzę, że najlepiej czynić to radykalnie, ale i zarazem delikatnie. Wielu może przyciągnęło innych do Jezusa, gdy promienieli radością z Bożego Narodzenia przy wigilijnym stole, gdy zdobyli się na poszukiwanie zgody i pokoju w rodzinach mimo dzielących różnic. Takie świadectwo życia jest już owym „przyprowadeniem do Jezusa”. I chociaż pewnie niewielu, tak jak Szymon-Piotr, od razu odpowie na to obdarowywanie wiarą, to jednak innej drogi nie ma. Chrześcijanin, jeśli naprawdę sam otworzył swoje serce na Jezusa, nie może się nim „nie dzielić” z innymi. A reszty dokona już Pan Bóg, zdolny skruszyć serca nawet najbardziej oddalonych od niego. Bo przecież ojciec wypatrywał jednego z marnotrawnych synów już z daleka, jeszcze przed tym, gdy ów syn wrócił do domu...

Warto też w tym kontekście zastanowić się nad pewnym często dzisiaj powielanym nieporozumieniem. Wiele razy słyszy się, że wiara to sprawa prywatna,

Jan stał wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem.

Jezus zaś, odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! – to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz?»

Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej.

Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» – to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus, wejrząwszy na niego, powiedział: «Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazywał się Kefas» – to znaczy: Piotr.

a jeśli prywatna, to nie powinno się wychodzić z nią poza granice „własnego świata”; można, co najwyżej, praktykować ją w domu, w zaciszu własnych czterech ścian, w kościele, ale w miejscu pracy, w życiu społecznym – to już podawane jest w wątpliwość. Tymczasem jest to podejście dość przewrotne i mylące. Wiara to sprawa nie tyle prywatna, co osobista, bo polegająca przecież na indywidualnym wolnym konkretnym wejściu w relację z Jezusem; nie da się jej przeżyć, zdobyć i zachować bez osobistego zaangażowania.

Wiary nie można zamknąć „w czterech ścianach”, w murach kościołów, nie można jej posiadać tylko dla samego siebie. Wiara ma pełne prawo wychodzić do drugiego, a przez to stawać się publicznym świadectwem.

## KSIĄŻKA TYGODNIA

Dzisiejsza rekomendacja to książka autorstwa ks. Bogusława Nadolskiego TChr pt. „Odpowiedzi na 101 pytań o mszę świętą” (Wydawnictwo WAM, Kraków 2005). Ks. Nadolski tak napisał we wstępie do książki: „Pytania składające się na niniejsze opracowanie nie powstały przy biurku. Postawili je ludzie dorośli, młodzież z różnych środowisk, studiująca stacjonarnie i zaocznie, licealna, a także ze szkół zawodowych. [...] Uważna lektura tych pytań pozwala stwierdzić, że wszystkie zrodziły się podczas indywidualnej refleksji nad zjawiskiem stanowiącym o jakości gatunkowej naszej wiary, to jest nad uczestnictwem w Eucharystii – sakramencie sakramentów. Są one świadectwem wysiłku, duchowego piękna i troski o jakość uczestniczenia w tajemnicy Eucharystii”.

Warto sięgnąć po tę książkę, która skonstruowana została bardzo przystępnie, w formie najczęściej spotykanych pytań wokół Eucharystii i odpowiedzi na nie przygotowanych przez autora, który był wybitnym i cenionym liturgistą. Znajdziemy tu odpowiedzi na naprawdę przeróżne pytania, w tym takie jak m. in.: „Jak powstał cały układ (porządek) mszy świętej?”, „Dlaczego w każdą niedzielę mamy obowiązek uczestniczenia w Eucharystii?”, „Czy homilia i kazanie to to samo?”, „Co jest najistotniejsze w uczestnictwie w Eucharystii, skoro mówi się o uwielbieniu i dziękczynieniu?”, „Jak rozumieć dziękczynienie po Komunii, skoro cała Eucharystia jest dziękczynieniem? Jak przeżywać ten czas?”. Sądzę, że jest to konieczna i zarazem niezwykle pożyteczna lektura dla wszystkich, którzy chcieliby naprawę „pozostać u Niego”, czyli z zaangażowaniem przebywać z Jezusem podczas Mszy świętej. Nie wystarczy przecież być tylko fizycznie, trzeba być duchowo! A do tego potrzebne jest zrozumienie, potrzebna jest wiedza, potrzebna jest odpowiednia formacja duchowa.

# Sieć mieszkań socjalnych w rejonie wileńskim: rodziny wprowadzają się do budynku w Mickunach

W piątek 29 grudnia w miasteczku Mickuny odbyło się uroczyste otwarcie nowego budynku socjalnego dla mieszkańców.




**W UROCZYSTYM OTWARCIU UCZESTNICZYLI MER ROBERT DUCHNIEWICZ**, radna Teresa Dziemieszko, kierownik Wydziału Ekonomiki i Nieruchomości ASRW Lucja Lipnicka oraz reprezentująca starostę gminy Mickuny Bożena Grażulienė.

Cieszę się, że udało nam się z sukcesem zrealizować ten projekt. W nowym budynku zamieszkają rodziny, które nie tylko znajdą tu komfort i dobre warunki, lecz także będą aktywnie uczestniczyć w życiu lokalnej społeczności – powiedział mer Robert Duchniewicz podczas uroczystości otwarcia mieszkań socjalnych. – Rozwój budownictwa socjalnego w rejonie wileńskim jest bardzo ważną kwestią i samorząd aktywnie popiera takie projekty – planujemy budowę większej liczby mieszkań socjalnych. Nasza polityka skupia się na wsparciu społecznym, szczególnie na wzmacnianiu dobrobytu młodych rodzin.

W ramach rozwijania mieszkalnictwa socjalnego w okresie finansowania Unii Europejskiej w latach 2014–2020 Administracja Samorządu Rejonu Wileńskiego zrealizowała projekt „Rozwój funduszu mieszkalnictwa socjalnego w Samorządzie Rejonu Wileńskiego”, którego wartość wynosi prawie 3 mln

euro, z czego 1,4 mln euro przeznaczono z budżetu samorządu, 1,6 mln euro stanowią środki z funduszy Unii Europejskiej.

To właśnie w ramach tego projektu w grudniu 2022 r. ukończono budowę mieszkań socjalnych w Mickunach. Wybudowano dwupiętrowy blok o łącznej powierzchni 786 mkw. przy ulicy Mokyklos, w miejscu dawnej szkoły. W budynku urządzono 16 mieszkań od jedno- do czteropokojowych, z których dwa są przystosowane dla osób o ograniczonej sprawności ruchowej. Mieszkania socjalne wyposażone są w niezbędny sprzęt: kucharki elektryczne (z piekarnikami), okapy i meble kuchenne. Projekt był realizowany wg Programu Działań Inwestycyjnych Funduszy Unii Europejskiej na lata 2014–2020, priorytetu 8 „Zwiększanie włączenia społecznego i walka z ubóstwem”, działania wykonawczego nr 2014-2020. 08.1.2-CPVA-R-408 „Rozwój funduszu mieszkalnictwa socjalnego”. 

# Wizyta delegacji z gminy wiejskiej Giżycko w Samorządzie Rejonu Wileńskiego

4 stycznia w Samorządzie Rejonu Wileńskiego gościła delegacja z wiejskiej gminy Giżycko w Polsce.



**WSPÓLNE PROJEKTY** i dzielenie się dobrymi praktykami to cel naszej współpracy międzynarodowej – ogłosił mer Robert Duchniewicz.

**G**mina, mająca praktykę współpracy projektowej z innymi samorządami Litwy, tym razem przybyła do rejonu wileńskiego, aby omówić możliwe wspólne działania. Z przedstawicielami samorządu spotkał się wójt Marek Jasudowicz, zastępca wójta oraz dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Rekreacji w Wilkasach Ewa Sobieska, a także Ewa Dmochowska odpowiedzialna za projekty. Z polską delegacją spotkał się mer Robert Duchniewicz, asystent mera Edward Kiejzik oraz główna specjalistka Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Grażyna Gołubowska.

Obie strony podzieliły się swoimi doświadczeniami w międzynarodowych i lokalnych projektach oraz planami na przyszłość. Przedstawiciele Samorządu Rejonu Wileńskiego opowiedzieli o priorytetowych planach inwestycyjnych w dziedzinie ekologii i kultury. Poruszono temat możliwości wykorzystania obszaru rejonu wileńskiego do rozwoju terenów rekreacyjnych i wypoczynkowych. KW

## Ponad 40 miejsc zbierania choinek w rejonie wileńskim

**W**raz z końcem świąt zimowych mieszkańcy rejonu wileńskiego proszeni są o dostarczenie rozebranych z bombek żywych choinek do specjalnych punktów zbiórki. W tym roku takich miejsc w rejonie wileńskim jest ponad 40. Choinki i/lub ich gałęzie będą zbierane w specjalnych punktach zbiórki do 18 stycznia.

Bardzo ważne jest, aby choinki nie były wrzucane do pojemników na mieszane odpady komunalne, pozostawiane na zboczach lasu lub na poboczach dróg, a dostarczane wyłącznie do miejsc przeznaczonych do ich zbierania. Za niewłaściwie pozostawione choinki grozi kara.

Rozebrane choinki można również dostarczyć do wszystkich punktów zbiórki odpadów wielkogabarytowych i zielonych na terenie Wileńszczyzny. Rozebrane choinki należy pozostawić na specjalnych placach. Są tu przyjmowane także choinki w doniczkach, które później zostaną ponownie zasadzone.

Więcej informacji na temat godzin pracy i adresów punktów zbiórki odpadów wielkogabarytowych i zielonych można znaleźć tutaj: [vaatc.lt/aiksteles/](http://vaatc.lt/aiksteles/). Adresy punktów zbiórki choinek na terenie rejonu wileńskiego można znaleźć na stronie internetowej samorządu [vrsa.lt](http://vrsa.lt). KW

## Nowy system segregowania odpadów żywnościowych

**O**d 1 stycznia odpady żywnościowe w domach muszą być gromadzone w specjalnych jednorazowych workach. Mieszkańcy rejonu wileńskiego jednorazowe pomarańczowe worki mogą odebrać w swojej gminie, w której mieszkają. Odpady żywnościowe można też segregować korzystając z zakupionych we własnym zakresie worków, ważne, aby były one w kolorze pomarańczowym. W procesie recyklingu odpady spożywcze zostaną oddzielone od reszty właśnie na podstawie koloru worka.

Pomarańczowy kolor worków umożliwi rozpoznanie tych odpadów w wileńskich zakładach mechaniczno-biologicznego przetwarzania (lit. MBA), oddzielenie ich od ogólnych odpadów i znacznie efektywniejsze ich przetworzenie. Odpady żywnościowe zostaną przekształcone na kompost, a worki – poddane recyklingowi.

Do selektywnego zarządzania odpadami żywnościowymi samorządy Litwy są zobowiązane litewskim ustawodawstwem od 2024 r., a wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej (UE) zostały zachęczone do wdrożenia tych zmian dyrektywą UE. KW



# Idalia Żyłowska niosła kaganek oświaty

---

Nauczycielka, współzałożycielka i członkini kółka patriotycznego, autorka artykułów historyczno-wspomnieniowych w prasie polskiej na Litwie. Łagodna, skromna, tajemnicza, empatyczna, a jednocześnie zasadnicza – tak ją określali ci, którzy się z nią stykali. W tym artykule odnawiamy wspomnienia i pamięć o Idalii Żyłowskiej.

---



**Magda Wysocka**  
Instytut Pamięci Narodowej  
Oddział we Wrocławiu



**I**dalia Żyłowska na świat przyszła 5 czerwca 1931 r. w Wilnie, jako owoc miłości pisarza Józefa Mackiewicza i korektorki Wandy Żyłowskiej, pary pracującej w polskiej gazecie międzywojennej „Słowo”. Niedługo po narodzinach Idalii rodzice się rozstali. Po śmierci matki, w 1941 r., dziewczynką zaopiekowała się ciotka Leonia Żyłowska. W latach 1948–1952 Idalia mieszkała w domu dziecka na Antokolu w Wilnie. W tym czasie miała bliski kontakt z Anielą Sielską, doktorką, pedagogką. Edukację pobierała w placówkach wileńskich, m.in. prywatnej Szkole Powszechnej „Promień”, szkole nr 7. Od roku 1944 kontynuowała naukę w V Gimnazjum Żeńskim, które z czasem zostało przemianowane na Wileńską Szkołę Średnią nr 5, gdzie w 1953 r. uzyskała egzamin dojrzałości.

Od najmłodszych lat Idalia budziła w sobie umiłowanie do ojczyzny. Początkowo brała udział w patriotycznych spektaklach podwórkowych, następnie z koleżankami założyła konspiracyjne kółko literacko-historyczne. Po maturze studiowała na wydziale biologiczno-chemicznym uniwersytetu w Wilnie. Po uzyskaniu dyplomu podjęła pracę nauczycielki w szkole w Czarnym Borze. Jako samotna kobieta w 1969 r. adoptowała z domu dziecka – tego samego, w którym sama się wychowywała – sześciolatniego chłopca, Alvydasa Vyšniauskasa. Po 34-letniej służbie w szkolnictwie przeszła na emeryturę. Zmarła 20 kwietnia 1998 r. w Wilnie. Spoczywa na cmentarzu w Sołtaniszkach, obok ciotki Leonii Żyłowskiej. Na jej grobie widnieje napis: „Idalia Żyłowska 1931–1998, córka Wandy Żyłowskiej i pisarza Józefa Mackiewicza”.

## W zaciszu Antokola

Na wychowanie, kształtowanie dorastającej Idalii znaczący wpływ miała Anieli Sielska, wychowawczyni w Domu Dziecka na Antokolu, która ze szczególnym uczuciem traktowała dziewczynkę. Wilniance Barbarze Pysznik w pamięci utkwiło: „Dom pani Anieli był dla nas, dzieci mieszkających przy ul. Wileńskiej, piękną przystanią. Zapraszała na świąteczne śniadanie wielkanocne, na wigilię Bożego Narodzenia i po prostu na niedzielę, czy nawet zwykły dzień, gdy wiedziała, że niektórym dzieciom się



**IDALKA ŻYŁOWSKA**, od prawej z Haliną Choroszewską w czasie egzaminów maturalnych.



**PRZYJACIÓŁKI**, OD PRAWY: Idalia Żyłowska, Halina Choroszewską, Danuta Borusewicz, Halina Tuliszewską, podczas spaceru po okolicach Wilna.



**IDALIA ŻYŁOWSKA**, siedzi pierwsza od prawej z przyjaciółmi z tajnego kółka samokształceniowego, ok. 1952 r.

w rodzinach nie przelewa. Pamiętam duży stół świąteczny, gdzie zasiadały dzieciaki niemal z całej ulicy Wileńskiej. Pani Aniela nie skąpiła dobroci, matczynej czułości. Właśnie tam poznałam Idalkę. Była raczej milcząca, ale chciało się na nią patrzeć. Pokora przez nią przemawiała, a jednocześnie jakiś milczący bunt”.

## W grupie konspiracyjnej

Na swoiste wspomnienie zasługuje jej postawa patriotyczna ukształtowana już w dzieciństwie. Pierwszą aktywność, w czasie okupacji, Idalia wspominała: „Po tygodniu zaprasza mnie koleżanka z innej ulicy: »Chcemy z tobą porozmawiać. Chodzi o to, że robiliście teatr, masz doświadczenie, może nam pomożesz«. Takie teatry podwórkowe tworzyły się w każdej dzielnicy miasta. Ludzie starszego pokolenia, pamiętacie? To nie była tylko zabawa, to była walka, to była solidarność, to był patriotyzm! Nie zdawaliśmy sobie wtedy sprawy, że nasze teatryki podwórkowe były ogniwem twórczości amatorskiej w naszym mieście i okolicach po wojnie, pod inną już okupacją. Ta nasza, prymitywna twórczość była wolna od przenikliwego oka tak zwanej »wstawki«”.

Następnie okres szkolny nieco w tonie żartobliwym przedstawiała: „Przez pewien czas byłam prezesem kółka literackiego, które prowadził nauczyciel Kowalewicz, a można było nim manipulować. Wydawaliśmy gazetkę tego kółka, która bardzo nie podobała się Oldze Timofiejewnej Moroz. Zaproponowałam do omówienia »Urodę życia« Żeromskiego. Olga Timofiejewna zaraz to wywęszyła i orzekła, że jest to utwór na wskroś nacjonalistyczny. Prawdopodobnie p. Kowalewiczowi się dostało...”.

Potrąfiła odróżnić rzeczy śmieszne i rzeczy poważne. Do poważnych bez wątpienia należy idea utworzenia patriotycznego kółka literackiego w 1951 r. Wspominała: „Pierwszą naszą działalnością były zbiórki w Zakręciu, na Belmoncie i jeszcze gdzieś. Ułożyliśmy statut, program działania. Główne działania to studiowanie historii Polski i dysputy polityczne. W tym celu urządziliśmy nocne zebrania, w zimie u Ali Polonisówny i u Irki Nosowiczówny na nartach, jesienią – u Halki Choroszewskiej. Pracowaliśmy do 4.00 rano, a potem nie było gdzie spać. [...] Wiosną i latem robiliśmy długie



WIDOK NA ANTOKOL, okres międzywojenny.

wycieczki za miasto w celach krajoznawczych, np. do Zułowa, z noclegiem na stacji w Podbrodziu. Wydeptaliśmy wtedy cały rejon wileński. Największym naszym wyczynem było nocne zasadzanie brakujących z prawej strony sosenek koło płyty Piłsudskiego. Bałyśmy się bardzo: godz. 24.00, ciągle oświetlały nas mijające auta. Ach, jakie to było naiwne! Nazajutrz stróż te nasze sosenki wyrwał”.

## W „Piątce” wileńskiej

Wyróżniającą się z otoczenia inteligentna, pracowita, o dużej wrażliwości, empatii. Widziała więcej, głębiej, inaczej – to niektóre cechy Idalii kojarzące się koleżankom z klasy czy późniejszym nauczycielom, z którymi dzieliła los pedagoga w szkole w Czarnym Borze. Halina Choroszewska tak wspominała: „Ida jest »geniuszem« nie dla wszystkich. Swą indywidualnością wyróżnia się z otoczenia, odczuwa swą odrębność i uważa, że żadne nici wzajemnego zrozumienia nie mogą związać ją z otoczeniem. Uważa, że widzi ona więcej niż inni, a także inaczej niż inni”.

Kompanka z „Piątki”, Halka Tuliszevska, mówiła, że „lekkie garbienie się Idalki Żyłowskiej jest jakby chęcią ukrycia się przed ludźmi. Porównywano ją do sarenki, tak samo subtelnej, łagodnej, melancholijnej i nieufnie badawczej”.

Szkolna przyjaciółka Krystyna Pytlewicz-Kielienė opisywała: „Była wyjątkowo zdolna... Zdobyła ją ciemnokasztanowe lśniące włosy, wyraziste zielone oczy okolonie gęstymi rzęsami. Miała zgrabną figurę... Tylko to stałe garbienie się...”.


Dalej wspominała: „P. Likszanka – matematyczka, była legionistka, wyjątkowo ciepło odnosiła się do Idalki. Zapewne znała jej warunki materialne, wiedziała, że żyje w skrajnym ubóstwie ze starą niezaradną ciotką. Podarowała jej swoje solidne skórzane sznurowane buciki. Oglądałyśmy je z nabożeństwem na nogach naszej koleżanki. Imponowało nam, że nosiła je poprzednio nasza surowa matematyczka”.

## W szkole czarnoborskiej

W Czarnym Borze, tej samej miejscowości, gdzie do połowy lat 40. mieszkał jej ojciec, Idalia została nauczycielką biologii i chemii w szkole (dziś Gimnazjum im. św. Urszuli Ledóchowskiej). Alina Worotyńska, nauczycielka historii pamiętała: „Idalia nie afiszowała się, że jest córką słynnego pisarza i że w tym domu jako dziecko częstokroć bywała. Dlaczego była w tym tak tajemnicza? Przyczyna zrozumiała – Idalia odczuwała, że jest śledzona, a już telefon miała na podsłuchu”.

Dalej wspominała: „Była bardzo zasadnicza, powiedziałabym, twarda w swoich poglądach. Dużo dyskutowaliśmy o różnych sprawach życiowych, jej opowiadań o Wilnie przedwojennym mogła słuchać bez końca. Nieraz po lekcjach w szkole jechaliśmy do Wilna na kawę, do »Astorii«. Bywałam też częstym gościem w jej mieszkaniu na Karolinkach aż do czasu, kiedy wyrósł jej syn i ożenił się. Idalka wzięta na wychowanie chłopaka z tego samego domu dziecka, gdzie przez cztery lata była sama oraz gdzie pracowała dr Sielska”.

Następnie powracała pamięcią: „Dla mnie Idalia nigdy nie była zamknięta. Przyjaźniłyśmy się. To jej wiele zawdzięczam. Była naprawdę bardzo mądra, tak wiele wiedziała i umiała swoją wiedzę przekazać innym. Liczyłam się z jej zdaniem”. W długoletniej pracy w tej szkole wykształciła wiele pokoleń wilnian. Wprowadzała wysoką poprzeczkę nauczania, bez jakichkolwiek znamion wyniosłości. Jej dawni uczniowie wspominali ją z wielkim szacunkiem: „I nigdy nie słyszeliśmy ani z ust samej nauczycielki czy od innych ludzi z Czarnego Boru, że jest córką znakomitego pisarza polskiego. Pani Idalia nigdy tym się nie afiszowała” – wspominała Alina Lassota.

Idalia Żyłowska to niewątpliwie postacią niezwykłą, o której się nie zapomina. 

## SPONSOR NAGRÓD

### Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 19 stycznia na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 27 stycznia.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 23 GRUDNIA

**POZIOMO:** GAD, KOŃ, ŚLAD, ITAKA, UPAŁ, NBA, RONALDO, OSAD, WIEŻA, ATLETA, RODAK, NERW, APEL, BRZANA, DESENIK, RABKA, JANE, LATO, RABA, DROPS, UNOS, IZABELA, OWOC, TAKSA, EPILOG, BASEBALL, BAGAŻ, JOGIN, BIOPALIWO, ATU, ŁAKA, UZNANIE, KONAR, RUDI, SYROP, ZEBU, MAKATA

**PIONOWO:** OBOL, UWAGA, JANOSIK, RADA, OCENA, SZOPEN, KURA, DESER, TABU, PODHALE, ANALIZA, LIBAN, KLON, RYZA, PLAKAT, ŁAWA, BILANS, PAZUREK, DODA, LITERKA, ALAN, DOBA, KUNDEL, LILIPUT, BOŻE NARODZENIE, ATENA, RAP, ARAB, OBIBOK, KAPELA, SLOGAN, AGATA, ŻUR

### HASŁO: JARMARK BOŻONARODZENIOWY

Wśród Czytelników, którzy nadstali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 23 grudnia, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

### ZWYCIĘZCZYNIĄ ZOSTAŁA ANNA LEŚNIEWSKA

(Wilno)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 19 stycznia.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

Bywa pagórkowaty Reperuje starocie	Złepk kilku pojęć	Bywa zwane X Muzą	Fruwanie na lotni	6 Królestwo Menelaosa Ozdobne dziurki na obrusie	Miejsce zagięcia, wnęka	15	Stworzył Robinsona Crusoe
Płynię z oka dziecka			Podobny do węża		Papieros potocz.		Ważna osoba, persona
Rozjemczy sąd	9	11					Młódka wśród kart
Składnik herbaty			Nie lubi Rosji	7			
			Owad z rodziny pszczoł			16	
Przywódcą franc. rewolucji	4	Bajer dla efektu	Poła ..., gwiazda iluzjonu	Odnoga drzewa	Śniadaniowe pieczywo	Pakunki podróżne	Musiał składać daninę
				Harmider, gwar			
Gliniany z wodą Przymak jedwabników		Czasami bywa na nim dusza	17 Stan graniczący z Utah	Reszta świecy			
Na nim pisze się datę					Bohaterka dzieła Zoli		
			14	Niejeden przy drodze	W nim rodzinne fotki	Zaproszenie na pocztę	Sportowe buty - potocznie
Jawne lekceważenie				Delon, aktor filmowy			
Oprawi obraz	Miasto nad Narwią	Do wyrobu butów	Babciny alkohol V na baterii				
		12	13	Dawniej kosz w zalotach	Kłótnia, zatarg	Mundurów uczeń	
Danuta, żona prezydenta Lecha Oświetla scenę	Sulek	Puszysta ozdoba czapki	Drobinka z chlebka		5		
			Bulwersuje ludzi	... FC, włoski klub piłkarski			
W ręku gracza komputerowego		3			Tam zawody hipiczne	Był nim Bohun, Pettura	Poczet, orszak, swita
			Duża rzeka Francji	Cykl zabiegów rolniczych Na niej pierwszy siwy włos			8
0,001 kg	Arena walk Gruchały					Tektura dekarza	Czołg sprzed 100 lat
				Góry m.in. w Polsce			
Knajpa dla kowboja	Przeciwny zenitowi	2			Jerzy, aktor polski		10
				Rządzi w kraju podbitym			
Gandhi, córka J. Nehru	„Ogniomistrz ...”, film wojenny				18 Drobne zadrapanie		
1							
2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17
18							



DOM KULTURY POLSKIEJ  
W WILNIE SALA TEATRALNA

UL. NAUGARDUKO 76

**20 STYCZNIA 2024**  
**19:00**

**bilietai.lt**

**ŁUKASZ KAMIŃSKI**  
W MONOKOMEDII TOMASZA JACHIMKA

# KOLEGA MELA GIBSONA

REŻYSERIA: SŁAWOMIR GAUDYN ASYSTENT REŻYSERA: RYSZARD ROTKIEWICZ KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: LILIA KIEJZIK  
OPRAWA TECHNICZNA: ARTUR ARMACKI, DANIEL ZARANKA



Fundacja  
POMOC POLAKOM  
NA WSCHODZIE  
im. Jana Olszewskiego

 **ORLEN Lietuva**



PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW KANCELARII PREZESA RADY MINISTRÓW  
W RAMACH KONKURSU POLONIA I POLACY ZA GRANICĄ 2024